Nr. 270. Lwów — Sobota dnia 23 Listopada 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**“ lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Angenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9. Schalleк Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Błędna metoda.

Każdy dzień przynosi nam z Wiednia cały szereg wiadomości symptomatycznych, które nic dobrego nie wróżą dla polityki bar. Becka. Zdaje się, że cokolwiek za daleko poszedł on w układach kompromisowych ze stronnictwami i przeróżnemi frakcyami parlamentarnemi — aż tak daleko, że teraz właściwie nikt nie wie, jak daleko sięgają jego zobowiązania w obec rządu i nawzajem? Zamiast skonstruować stałą i silnie spojoną większość ze stronnictw politycznie odpowiedzialnych — do czego w nowowybranym parlamencie znalazł się dostateczny materyał, po sklejeniu większości z „bloku“ niemieckich stronnictw narodowych, z młodoczechów i agrarzystów czeskich i z Koła polskiego, zaczął br. Beck następnie rozbijać i kruszyć tę koalicyę, rozporządzającą przeszło 300 głosami, układami z wrogiemi poszczególnym klubom składowych owej koalicyi mniejszemi frakcyami radykalnemi. Naturalną konsekwencyą takiego postępowania jest ogólne rozluźnienie w stosunkach parlamentarnych, czyli mówiąc prościej, rozłażenie się parlamentu. I tak np. jeżeli tylko weźmiemy pod rozwagę ogólny wynik niezmiernie pracowitych i uciążliwych układów br. Becka w celu zapewnienia głosów dla ugody węgierskiej, przeprowadzonych z klubami reprezentującymi stronnictwa galicyjskie — to jakiż okaże się z nich wynik ostateczny? Oto najpierw toczyły się rokowania z Kołem polskiem. Musiały one pójść łatwo i gładko, skoro Koło polskie zasadniczo zaznaczyło, iż głosowanie swoje za „koniecznościami państwowemi“ nie czyni zależnem od postulatów krajowych.

Ba! — ale cóż się dzieje? Br. Beck zaprasza do siebie reprezentantów klubu ukraińskiego i daje im obietnice, które następnie w Kole polskiem wywołały znane zajścia. „Diło“ tryumfuje, że chociaż Rusini, jak powiada, pozytywnie niczego właściwie nie otrzymali, ale gdy wynik układów ukraińskich posłów z br. Beckem napsuł krwi Lachom, to i to już dla duszy „ukraińskiej“ radość i rozkosz. Lecz tę radość i rozkosz zepsuło znów c. k. biuro korespondencyjne, gdy pewnego pięknego poranku doniosło, że br. Beck konferował także z wysłannikami i staroruskiego klubu, w którego skład wchodzi aż czterech posłów a piąty już tylko jako hospitant.

I temu klubowi przyrzekł br. Beck różne piękne rzeczy wprawiające w zachwyt „Hałyczanina“. A wiadomo, że co się podoba „Hałyczaninowi“, to doprowadza do ostatniej pasyi „Diło“. I dlatego też organ „ukraińców“ zapytuje br Becka, jak należy rozumieć prowadzone przez niego układy i dawane obietnice moskalofilom: czy on klub ukraiński uważa za reprezentacyę narodu ruskiego w Galicyi, czy klub staroruski? I tak wszyscy są teraz w niepewności co do wyniku układów z br. Beckem: i Polacy, i „ukraińcy“, i frakcyjka moskalofilska!

Tak jest z galicyjską reprezentacyą — a podobna niepewność jutra ogarnia także czeskie i niemieckie stronnictwa i frakcye, z któremi br Beck układa się. Jedne układy osłabiają wyniki innych, poprzednich. Nikt się nie czuje bezpiecznym w posiadaniu przyrzeczeń rządowych — a to znów osłabia także poczucie odpowiedzialności za własne zobowiązania.

Ale na tem nie koniec. Zaglądnijmy za kulisy parlamentarnej widowni. Otóż tam ze wszystkich kątów wyszczerza zęby obstrukcya, przeciwko ugodzie z Węgrami przygotowywana. Potrzeba przyznać, że rząd br. Becka konsekwentnie unika wszelakich układów kompromisowych z socyalnymi demokratami, pomimo ich liczebnej siły w izbie. Oni znów, odwdzięczając za to zignorowanie, obiecują zemstę przy najbliższej sposobności, gdy równocześnie kilkanaście drobnych niezadowolonych frakcyjek przygotowuje się do odegrania wielkiej roli przy rozprawie nad ugodą, którą chcą przez obstrukcyę uśmiercić. Możnaby istotnie powinszować socyalistom ich konsekwencyi, gdyby oni pierwszą izbę, wyszłą z czteroprzymiotnikowych wyborów, własną ręką uśmiercili. Że jednak na to zanosi się, to nie ulega wątpliwości.

Takie objawy, jak np. awantura, wywołana przez socyalistę ruskiego Wityka w komisyi legitymacyjnej przy sprawdzaniu aktów wyboru hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, to niby błyskawice przed burzą. I takich błyskawic na horyzoncie parlamentarnym w Wiedniu coraz więcej. Z daleka słychać szum zbliżającej się burzy, która przy rozprawie nad ugodą węgierską może wybuchnąć.

Na tę ewentualność przygotowuje się rząd br. Becka, skoro jest mowa o ewentualności załatwienia ugody tymczasowo za pomocą § 14— a więc pozaparlamentarnie! Rząd węgierski w obec obstrukcyi chorwackiej przygotowuje się także do czegoś podobnego, gdy uzyskał już placet cesarskie do wniesienia do parlamentu projektu jednoparagrafowej ustawy, upoważniającej gabinet do tymczasowego promulgowania traktatu z Austryą, dotyczącego spraw wspólnych bez uchwały sejmu.

Ale jeżeli ugoda z Węgrami, główna „konieczność państwowa“ obecnej doby, ma być załatwioną pozaparlamentarnie — można zapytać, co ma właściwie do roboty taki parlament, który mniej ważnych rzeczy nie załatwia, ponieważ zajmuje się niby ugodą węgierską, jako sprawą najważniejszą, a tej najważniejszej sprawy również załatwić nie potrafi? Do bezcelowej gadaniny o wnioskach naglących w których najczęściej nic naglącego nie ma, to aparat może cośkolwiek za kosztowny...

Pacyfikacyjna metoda br. Becka poczyna zawodzić. Dawniej większość brała na siebie odium za uchwalanie niepopularnych ustaw, ale też za to jej tylko dostawały się ustępstwa i korzyści. Dziś gdy i mniejszość otrzymuje niemal równomierne koncesye bez obowiązku dźwigania odpowiedzialności, popieranie rządu okazuje się rzeczą mało praktyczną — to też wszystko chwieje się i pierwszy parlament „ludowy“ nie zabierze się do pozytywnej pracy, a rząd codziennie na nową niespodziankę jest narażony.

Z Dumy.

Chwila obecna w Petersburgu bardzo zapewne jest ważna, ale niezbyt ciekawa. Spełnia się to, co było przewidywane i oczekiwane. Zaczyna się ciężki okres reakcyi.

Nie stworzyło się w Dumie centrum z kadetów i październikowców. A to było ostatnim bodaj środkiem — na daną chwilę — ratowania konstytucyi, tj. sprawiedliwości i zbawczych reform państwowych. Zdaje się, że kadeci popełnili w czasach ostatnich wielki błąd i dziś zań pokutują, a z nimi i za nich wszyscy. Była chwila przed początkiem wyborów, kiedy możeby się udało zawrzeć przymierze z październikowcami, którzy nie byli pewni tryumfu, więc podatni do ustępstw.

Ale kadetów cechuje wielka pewność siebie; jest to bodaj główna przyczyna ich błędów i niepowodzeń. Po wyborach i dzisiaj gotowi są do układów i paktów... zapóźno! Październikowcy sprzymierzyli się z prawicą. Zapadł wyrok na Rosyę na lata najbliższe — skazaną została na reakcyę! Październikowcy i prawica są wykonawcami wyroku. Sprawcą nieszczęścia — zaślepienie rewolucyi: jej grzechy, jej występki. One, przedewszystkiem one dały siłę reakcyi, umożliwiły jej przyjście, przygotowały tryumf!

Październikowcy sprzymierzyli się z prawicą. Co ich połączyło? Kapustin jest człowiekiem mądrym i szlachetnym. Aleksander Guczkow część życia oddał walce o konstytucyę. Co może być wspólnego między nimi a Puriszkiewiczem, a Kruszewanami, a sprawcami pogromu, a wielbicielami gwałtu i samowoli? Nieprawdopodobne to, a jednak znalazło się wiązadło, znalazło się hasło, któremu przyrzekli służyć jedni i drudzy. Hasło to brzmi: nacyonalizm!

Straszy społeczeństwo widmami nieszczęść narodowych, które wcale nie grożą. Podnieca się tem hasłem samolubstwo, podnieca niskie namiętności. Zjednywa drażnieniem słabości ludzkich przez samochwalstwo. Podmawia się do ucisku, do deptania praw, a prowadzi ono do występku. Stara to i znana robota. Udaje się niemal zawsze — i zawsze idą za nią klęski, upadek!

W Rosyi rozniecał z powodzeniem nacyonalizm Katków po 1863 roku. Po nim przyszedł Pobiedonoscew, Tołstoj, Plewe i tylu innych. Oni przerwali okres reform, a reformy same popsuli, pokurczyli, zeszpecili. Oni rozpoczęli w Rosyi okres dziejowy, który doprowadził i doprowadzić musiał do Mukdenu, Cuszimy, do buntu „Potiemkina“ i do powstania Moskwy.

Dziś nacyonalizm powraca! Za nim w ślad przyjdzie to, co przychodzi zawsze: naprzód krzywda cudza, a potem nieszczęście własne. Narody mają jednego tylko sprzymierzeńca, który zawsze daje siłę i przyszłość pomyślną zapewnia: — sprawiedliwość.

Patryotyzm jest uczuciem świętem, twórczem, do istnienia narodów niezbędnem. Bezwzględnie niezbędnem! W niem spoczęło, w niem podnieta, w niem rękojmia bytu. Nacyonalizm zabija patryotyzm, bo go zniepra wia, bo z uczucia podniosłego, ludzkiego robi namiętność samolubną, usprawiedliwiającą złe instynkty i grzeszne pożądanie. Przetwarza miłość na nienawiść.

Naród polski nie ma wroga zawziętszego, groźniejszego nad nacyonalizm.

W Niemczech wyzuwa nas z ziemi i z praw, a nie tai, że zagłady pragnie.

W Rosyi powrót swój do władzy jednoczy z pogróżkami, z szykaną i upośledzeniem narodu naszego.

Przetrwaliśmy tyle burz, tyle zim, tyle nocy ciemnych. Przetrwamy też hakatyzm pruski, przeżyjemy ducha katkowskiego. Mamy nietylko wiarę, mamy pewność. A jednak... groza zdejmuje!

Finanse Niemiec.

Niemcy, tak dumne ze swego rozwoju ekonomicznego, w ostatnich latach zamykają budżet państwa stałym, zwiększającym się z roku na rok deficytem, pokrywanym przy pomocy zaciąganych pożyczek. Państwa związkowe również narzekają na brak źródeł dochodu i nie chcą zgodzić się na podwyższenie wyśrubowanych wpłat t. zw. datków matrykularnych do skarbu Rzeszy. Jeszcze niedawno jedno z pism, popierających kanclerza, doniosło, że potknąć się on może o dwa kamienie, rzucone mu pod nogi — była tam mowa o wywłaszczeniu Polaków i o trudnościach finansowych. W sprawach tych ks. Bülow różnił się w zdaniu od pruskiego ministra finansów Rheinbabena. Obecnie i sekretarz stanu do spraw skarbowych Rzeszy, baron Stengel, nie czuje się podobno dobrze na swem stanowisku.

Parlament Rzeszy będzie musiał znaleźć pokrycie dla 130 mil. marek nowych wydatków. Konieczność części tych wydatków uznał sam parlament, uchwalając rezolucyę o podwyższeniu wynagrodzenia urzędników Rzeszy. Podwyższeniu wydatków na flotę (25 mil. nowych wydatków zwyczajnych, 32·8 mil. wydatków nadzwyczajnych, tudzież dodatkowa pożyczka 64 i pół mil. marek) i na armię (o 38 mil. marek) parlament, wobec nastroju szowinistycznego, jaki w nim po ostatnich wyborach zapanował sprzeciwić się nie ośmieli. Rozchody na kolonie, nieproporcyonalnie do ich wartości wysokie, pomimo zgniecenia powstania krajowców, zostaną zwiększone.

Trudności wynalezienia nowych dochodów są bardzo poważne. „Mała reforma“ finansowa, przeprowadzona przez Stengla w r. z., zupełnie zawiodła oczekiwania. Prawie wszystkie nowe podatki przyniosły o połowę mniej, niż było przewidziane w preliminarzu budżetowym. Z podatku od warzenia piwa wpłynęło 1·5 miliona mniej z podatku od biletów kolejowych przeszło 6 milionów mniej, mimo, że w pierwszej połowie roku ruch na kolejach jest najwięcej ożywiony. Podatek spadkowy przyniósł zamiast spodziewanych 18 milionów tylko 8 milionów, a podatek od tantjem nie dał ani połowy z preliminowanych 5 milionów. Tylko podatek na papierosy i stempel od listów frachtowych wykazują nieznaczne nadwyżki.

Ale i z dawniejszych podatków zawiódł podatek giełdowy zupełnie. W r. 1906 przyniósł przeszło 56 milionów mk., na rok 1907 preliminowano go na 47 milionów 900 mk., a tymczasem wpłynęło z niego w pierwszych 6 miesiącach r. b. tylko 19 milionów 700 mk. Za to dochód z ceł okazał się znacznie większym niż obliczono, ale ponieważ plus pochodzi tutaj głównie z ceł na zboże, a z nadwyżki tej, wedle tzw. lex Trimborn, wielka część musi być przelana do funduszu zabezpieczenia wdów i sierót po robotnikach, któremu w zeszłym roku nic się nie dało, więc i ten dochód nie przyczyni się bardzo do polepszenia sytuacyi finansowej Rzeszy.

Nowa reforma finansowa stała się niezbędną. Ale uchwalenie jej przez obecny blok rządowy jest bardzo wątpliwem. Nowe podatki nie są nigdy w żadnej sytuacyi przyjemne, ale stają się wprost fatalne, jeżeli je ma uchwalać większość, złożona z tak rozbieżnych w sprawach ekonomicznych żywiołów, jak liberałowie i konserwatyści. Wiedział to najlepiej sam twórca bloku, ks. Bülow, i dlatego starał się wszelkiemi siłami drażliwą tę kwestyę odwlec jak najdłużej. Że stan finansów Rzeszy jest bardzo smutny, i że prędzej czy poźniej będą nowe podatki potrzebne, o tem już zeszłej zimy wszystkie wróble na dachu śpiewały. Ale ze strony rządu zapewniano zawsze uroczyście, że na razie dokonana reforma finansowa pana Stengla wystarczy, i że w przyszłej sesyi nowych projektów podatkowych nie potrzeba się obawiać. W ciągu lata prasa centrowa, która naturalnie ze specyalną satysfakcyą wykrywała rysy i szczeliny w gmachu blokowym, kilkakrotnie z złośliwą radością wskazywała na potrzebę nowych podatków i na bezradność bloku wobec tego zadania, ale organy rządowe zawsze uspakajały zastraszonych wolnomyślnych i zaprzeczały wszelkim pogłoskom o nowych ciężarach podatkowych.

Aż tu w ostatnim czasie pogłoski o nowych podatkach w Rzeszy znowu się pojawiły i tym razem im nie zaprzeczono. Przeciwnie, z różnych dwuznacznych wzmianek i delikatnych aluzyj, w których celuje prasa urzędowa i półurzędowa, wynika jasno, że rząd już się zdecydował na wniesienie dementowanych tyle razy projektów podatkowych. Łatwo mu ta decyzya nie przyszła, ale co robić, p. Stengel krótko i węzłowato oświadczył, że tak dalej iść nie może. Pierwsza jego reforma finansowa zrobiła fiasco i biedny sekretarz stanu dla finansów, chcąc nie chcąc, musi żądać nowych sum dla wypełnienia pustego skarbu Rzeszy.

Wolnomyślni nie mogą, nie sprzeniewierzając się swym zasadom, a przedewszystkiem obronie kieszeni swych wyborców, a na tym punkcie tylko są nieprzejednani, zgodzić się na nowe podatki pośrednie, konsumcyjne. Widzieliby oni najchętniej wprowadzenie podatku dochodowego i podwyższenie spadkowego. Co do ostatniego to napotkaliby na bezwzględną opozycyę prawicy, która utrzymuje, że opodatkowanie spadkobierców w prostej linii „sprzeciwia się niemieckim uczuciom rodzinnym“. Podatek dochodowy, pobierany przez Rzeszę, obok istniejącego podatku dochodowego na rzecz skarbów poszczególnych państw, byłby niemożliwy; dodatek na rzecz Rzeszy do tego ostatniego, wobec różnych podstaw opodatkowania dochodu w państwach związkowych, przedstawiałby nadzwyczajne trudności, wymagałby długich i kosztownych przygotowań, a koszty administracyjne pochłaniałyby poważną bardzo część dochodu.

Podwyższeniu zaś datków matrykularnych państw związkowych, które odstąpiły na rzecz Rzeszy dochody z ceł i z opłat stemplowych, a w znacznym stopniu i z podatków konsumcyjnych, sprzeciwiłyby się energicznie rządy tych państw. Rząd Rzeszy widzi się zmuszonym wprowadzić nowe podatki konsumcyjne, w pierwszym rzędzie monopol spirytusowy i podatek od cygar.

Przeciwko nowemu obciążeniu spożywców, czemu sprzyjają konserwatyści, którzy chcieliby znieść lex Trimborn i cały dochód z ceł zbożowych przeznaczyć na bieżące wydatki Rzeszy, wbrew zobowiązaniom przy uchwalaniu wysokiej taryfy celnej na ziemiopłody, muszą energicznie protestować liberali. Na manifestacyjnem zgromadzeniu lewicy liberalnej we Frankfurcie uroczyście zapowiedziano walkę z taką reformą finansową. W bloku narodowym ukazuje się groźna rysa.

Pisma rządowe wzywają lewicę do opamiętania. „Jest rzeczą naturalną, pisze „Schles. Ztg.“, wobec trudności i niebezpieczeństw, które mogłyby powstać dla bloku, mogącego łatwo uledz rozbiciu, z powodu nowych projektów podatkowych, że kanclerz, również jak i zarząd skarbowy, życzył sobie uniknąć, o ile i póki było można, takich przedłożeń i że dał wyraz tym życzeniom wobec swych gości (w Norderney). Ale wobec deficytu i ustalonych nowych zapotrzebowań odkładać znowu na rok lub parę lat, nie z rzeczowych powodów, niezbędną reformę finansową, byłoby to nietylko przedłużaniem nędzy finansowej Rzeszy, ale i pogarszaniem i zarazem szkodzeniem powadze i stanowisku światowemu Niemiec. Tego nie mogą chcieć liberalni i wolnomyślni, którzy przecież popierają blok, opierając się na zasadach polityki narodowej. Blok nie jest celem samym w sobie. Ktoby ze swej strony chciał odmówić Rzeszy niezbędnych środków finansowych, zasługiwałby na te same co najmniej zarzuty, które podnoszono przeciw centrum z powodu jego stanowiska w dniu 13 grudnia 1906 r.“.

Zły stan finansów państwa, nie odpowiadający gospodarczemu położeniu ludności, sprowadził niski kurs pożyczek państwowych, tak, że chciano wprowadzić je na giełdę paryską, co mogłoby w chwilach krytycznych oddać los pożyczek niemieckich w obce ręce. Rzesza, nie posiadając dostatecznych kapitałów obrotowych, uciekać się musi do obligów krótkoterminowych i zbyt wiele czerpie zasiłków z banku Rzeszy ku szkodzie prywatnej działalności ekonomicznej.

„Krótko i węzłowato, kończy „Schles. Ztg.“, Rzesza niemiecka gorzej stoi ze swymi finansami, jak Austro-Węgry i Włochy, ze szkodą swej powagi zagranicą, gdzie zresztą niesłusznie, z powodu naszych trudności finansowych, zaczęto powątpiewać o naszej gotowości wojennej i zdolności bojowej. Chociaż te wątpliwości są nieuzasadnione, nie mogą one z pewnością przyczyniać się do wzmocnienia naszej polityki zagranicznej i z tego już tylko powodu nie może nikt miłujący ojczyznę przyłożyć się do tego, ażeby po-

TOPIELEC.

Przez
Jana Ewersa.

Był raz młodzieniec, który na świat patrzał innemi oczami, aniżeli ci, którzy na około niego żyli. Marzył w południe, a o północy wygłaszał swoje myśli, które uznawali za głupie wszyscy siedzący około niego. Nazywali go żółtodzióbym błaznem, on zaś wierzył, że jest poetą.

Gdy oni śmieli się z jego poezyj, śmiał się z nimi. W ten sposób tamci nie spostrzegali, jak było to dla niego bolesnem.

Bolało go to tak bardzo, że razu pewnego poszedł nad głęboką rzekę, która swojemi brudnemi, listopadowemi falami tłukła brzegi. Był to tylko przypadek, że wówczas nie skoczył w nurty rzeki. Stało się to tylko dlatego, że wówczas spotkał go jeden przyjaciel i rzekł do niego:

— Chodźmy do winiarni.

W winiarni siedział i pił z innymi ludźmi. Był tam jeden kupiec, jeden adwokat i jeden leśniczy. Młodzieńcowi przyszła myśl, wziął ołówek i napisał na karcie win parę wierszy. Przyszli potem inni mężczyźni, referendarz, asesor, prokurator, sędzia. Młodzieniec odczytał im swoje wiersze:

.. w rybnej topieli
Przez błękitne wód przeźrocze się bieli
Zmiękły w namule topielca trup.

Opowiadał, jak karpie bawiły się topielcem i jak czyniły rozmaite przypuszczenia; jedne twierdziły, że ten utopiony musiał być dobrym człowiekiem, inne, że złym.

To ucieszyło karpia stuletniego,
Chwycił się zaraz daru Bożego,
Począł jeść trupa, nie rzekłszy ni słowa,
Je go z zapałem, świat się przed nim chowa,
I myśli: Przecież w rybnej topieli
Nie zawsze zmiękły w namule się bieli
Wśród wód przeźroczych topielca trup.

Trzeba było widzieć w tej chwili wszystkich słuchających. I asesora i prokuratora i sędziego i adwokata i kupca i leśniczego.

— Człowieku! — zawołał prokurator — nie gniewaj się, żeśmy zawsze drwili z ciebie. Ale ty jesteś geniuszem. Zrobisz jeszcze karyerę.

— Wspaniałe, wspaniałe! — wołał sędzia. — Tak, tak, to jest owocem prawniczego wykształcenia. Z takiego materyału wyciosany był Goethe.

— Habemus poetam! — zaśpiewał otyły asesor.

I wszyscy mówili młodzieńcowi, że jest poetą, że jest prawdziwym poetą, że jest oryginalnym poetą, że jest poetą fit na nasze czasy i up to date.

Młodzieniec śmiał się i trącał się z nimi kieliszkami, ponieważ myślał, że oni znowu żartują. Gdy jednak spostrzegł, że oni mówią seryo, wyszedł z winiarni. Był w tej chwili trzeźwym, tak trzeźwym, że omal znowu nie poszedł nad rzekę. A więc to jest tak: skoro on sam czuł się być poetą, to ludzie uważali go za błazna, gdy jednak on udawał błazna, okrzyczeli go poetą.

— Naturalnie, prokurator ma słuszność: ten młodzieniec zrobi karyerę.

I odtąd wszędzie: w salonie i w sali odczytowej, na porankach i wieczorkach musiał deklamować swój utwór. Stulał wtenczas usta na wzór pyszczka rybiego, cmokał, jak wyobrażał sobie, że karpie cmokają i zaczynał:

. . . w rybnej topieli
Przez wód błękitne przeźrocze się bieli
Zmiękły w namule topielca trup...

Wszyscy już teraz wiedzieli, że tamci panowie: asesor, prokurator, sędzia, adwokat, kupiec, leśniczy nie powiedzieli za dużo. Wszyscy już teraz wiedzieli, wszyscy go chwalili, wszyscy mu przyklaskiwali i sława młodzieńca szła od miasta do miasta. Aktorzy, recytatorowie, amatorowie, wszyscy uczyli się jego wiersza i deklamując go, rozszerzali jeszcze bardziej jego sławę. Kompozytorzy podłożyli potem pod ten wiersz muzykę, a śpiewacy śpiewali go, próbując głosem uzmysłowić jeszcze dobitniej cmokanie karpi.

Młodzieniec myślał: dobrze jest tak. Niech klaszczą i chwalą i niechaj zrobione dla śmiechu wiersze rozgłaszają za wielką poezyę. Niech ich... a ja zostanę znanym, sławnym, a potem będę mógł już łatwo przepchać się z tem, co mogę.

Tak myślał młodzieniec.

I dlatego deklamował ciągle zachwyconym słuchaczom historyę o topielcu, bielącym się w błękitnem przeźroczu, a nikomu nie powiedział, jak to wszystko jest mu wstrętne. Uśmiechał się przyjemnie, stulał usta na wzór pyszczka rybiego i deklamował.

Ale młodzieniec zapomniał, że największą cnotą jest wierność. Że ludzie wymagają od swoich poetów przedewszystkiem wierności: poeci powinni zawsze i zawsze śpiewać w tym tonie, w którym poraz pierwszy zaśpiewali, a nigdy w innym. Gdy zaśpiewają co innego, to zaraz ludzie mówią, że śpiewają fałszywie, że sprzeniewierzyli się sobie i pogardzają już nimi.

I gdy młodzieniec marzył o Asphodelosie i o orchidejach i o żółtych malwach, obracano się do niego plecami i wyśmiewano go.

Nie wszędzie. Dobrze bowiem jest wychowany wytworny świat od lat dziecinnych. Gdy raz wieczorem na koncercie wystąpił po nadwornej śpiewaczce operowej i po długowłosym wirtuozie i deklamował znużonym głosem o duszach kwiatów, nie wyśmiano go. Klaskano i znaleziono to ładnem. Byli to ludzie dobrze wychowani. Ale młodzieniec czuł, że panowie i panie są znudzeni i nie zdziwił się, gdy ktoś zawołał:

— Topielec!

Nie chciał deklamować; w tem przystąpiła do niego gospodyni domu i rzekła:

— Panie doktorze, bardzo proszę o „Topielca“!

Jęknął, ukąsił się w wargi, a potem stulił usta na wzór pyszczka rybiego i poraz trzytysięczny dwusty osiemdziesiąty i ósmy oddeklamował straszną tę historyę. Omal, że się nie udusił.

Ale panie i panowie klaskali i cieszyli się. Wtem ujrzał, jak jakaś starsza dama podniosła się na krześle, zakrzykła i potem znów upadła na krzesło.

Panowie przynieśli wodę kolońską i skropili nią nieprzytomnej czoło i skronie. Lecz młodzieniec ukląkł u jej stóp i ucałował jej rękę; czuł, że kocha ją, jak matkę.

Gdy otworzyła oczy, trafiło go jej pierwsze spojrzenie. Wyrwała rękę z jego dłoni i zawołała:

— Wypędźcie go:

Poskoczył i uciekł od kolan staruszki. W kąciku sali usiadł i oparł głowę o dłonie. Podczas gdy tamci odprowadzali staruszkę do jej powozu, on siedział tam w kącie i wiedział wszystko dokładnie, jeszcze przedtem, nim mu ktokolwiek powiedział choć jedno słowo.

Wiedział, że kiedyś to przyjść musi.

A gdy potem podeszli do niego z słowami: „straszne“, „tragizm życia“ i „straszny zbieg okoliczności“, zupełnie się nie zdziwił.

— Wiem — powiedział — staruszka straciła przed paru laty syna jedynaka, utonął w jeziorze, dopiero po miesiącach znaleziono znie-

zwolić na dłuższe trwanie smutnego stanu finansów Rzeszy, albo też na dalsze jego pogarszanie przez owe sztuczne środki pomocnicze przy pokrywaniu teraźniejszych nowych wymagających zaspokojenia zapotrzebowań.

Korespondencye.

Londyn, 18 listopada.

(Po ślubie Don Carlosa. — Wizyta u króla Edwarda. — Kilka dat z życia księcia. — Agenci policyjni w Eveshamie. — Sztandary francuskie. — Strój polski ks. Czartoryskiego. — Toasty: ks. Filipa i Alfonsa XIII. — Dziennikarze francuscy i ks. Orleański.)

Infant Don Carlos de Bourbon-Siciles był dziś wraz z małżonką na pożegnalnej wizycie u królewskiej pary angielskiej, w pałacu Buckingham. Goście weselni rozjechali się na wsze strony. Król Alfons udał się na zamek Welbeck, gdzie będzie gościem Artura ks. Cavendish of Portland, którego nazwisko stało się głośnem, z powodu wytoczonego przeciw niemu przez Herberta Druce procesu spadkowego.

List poprzedni z Woodnorthon uzupełniam kilkoma interesującemi szczegółami. Małżonek Luizy ks. Orleańskiej (ur. 1882) Don Carlos de Bourbon liczy obecnie lat 36. Poślubił on w r. 1901 infantkę Maryę de las Mercedes (siostrę króla Alfonsa), która zmarła przed 3 laty. Do czasu przyjścia na świat męskiego potomka Alfonsa XIII, starszy synek Don Carlosa, infant Alfonso (ur. 1901) był uznawany następcą tronu hiszpańskiego. Książę Karol jest generałem brygady armii hiszpańskiej.

Przed przybyciem gości weselnych do Eveshamu zjawiły się tam całe zastępy detektywów hiszpańskich, angielskich i francuskich. Ostatni, jak się wyraża „Gaulois", przybyli w tym celu, aby śledzić kroki zaproszonych na uroczystość rojalistów francuskich. Kaplicę, w której się odbył ślub, zdobiły stare sztandary dawnych pułków królewskich: Pikardyi, Piemontu, Navarry i Champagne'i, sztandary gwardyi francuskiej, korpusu gwardyi orleańskiej, karabinierów, kirasyerów, pułku królowej, strzelców, lekkiej kawaleryi ks. d'Aumale itd. Widok tych wypłowiałych, poprzebijanych kulami sztandarów budził poważne refleksye wśród zebranych gości ślubnych.

Nas Polaków interesuje ten szczegół, że Witold ks. Czartoryski wystąpił we wspaniałym kontuszu karmazynowo-złocistym; czaple pióra u kołpaka zdobiła gwiazda brylantowa, a strój gazy z brylantów i rubinów; drogocenna klamra z agrafą przytrzymywała okazałą delię sobolową. Dzienniki zaznaczają, że książę był „impressionnant dans son costume polonais tout en fourrures". Ks. Czartoryski prowadził ks. de Vendome, z domu Henriettę ks. belgijską, która miała na sobie toaletę aksamitną, blado różową.

Król Alfons nadał ks. Luizie wielką wstęgę orderu Maryi Luizy. W czasie uczty biesiadnej Filip ks. Orleański wygłosił toast. Książę był ubrany czarno (pantalony do kolan); pod szyją order Złotego Runa, przez ramię przewieszoną wielką wstęgę orderu Izabelli, na piersiach gwiazda orderu Ducha św. W toaście ks. Filip w imieniu małżonki i własnem, oraz członków domu Francyi powitał króla i królowę Hiszpanii, hrabiego i hrabinę Caserty, jako głowy Burbonów sycylijskich, dalej królowę Portugalii, księżnę Beatrix itd., a wreszcie wzniósł zdrowie królestwa angielskiego, „les souverains venérés" tego wielkiego mocarstwa, które nie poskąpiło gościnności wygnańcom francuskim. Alfons XIII odpowiedział, że słowa księcia „głęboko go wzruszyły", że w imieniu królowej i własnem „dziękuje z głębi duszy" za serdeczne i wspaniałe przyjęcie, jakiego doznał ze strony „swych ukochanych krewnych". Wreszcie zaznaczył, że na tej uroczystości zbratały się trzy latorośle „starożytnego i potężnego chwałą domu Burbonów" i że „dobra, piękna, zdobna w wielkie cnoty księżna Luiza będzie przebywała wraz z ukochanym Carlosem na dworze hiszpańskim". Wreszcie król wychylił kielich na cześć nowożeńców i wszystkich książęcych gości.

Pod koniec uczty kazał sobie ks. Filip przedstawić reprezentantów prasy francuskiej, do których wygłosił te słowa: „Dziękuję panom serdecznie, że przybyliście tu i przyczyniliście mi „un peu de France". Będę się czuł szczęśliwy, gdy będę mógł znów was powitać; panowie będziecie tu zawsze mile witani." Publicysta G. da Mas... (z „Gaulois'a") ... mogli uważać ... powitać ks. Filipa na ziemi francuskiej.

Jan Wołoszyński.

Polscy uczeni w Sofii.

Piszą nam z Sofii:

Wbrew pierwotnie rozszerzanym wieściom i wyrażanym obawom, pierwsze występy obcych profesorów na uniwersytecie sofijskim nie wywołały żadnych zaburzeń, ani kwasów. Pięciu profesorom obcym powierzono na razie katedry a to pp. dr. Jul. z Parzy katedrę literatury francuskiej, dr. Leciejewski ze Lwowa katedrę slawistyki, dr. Jan Paygert ze Lwowa katedrę prawa karnego, dr. Czerski ze Lwowa katedrę historyi filozofii i dr. Zobkow z Zagrzebia katedrę prawa cywilnego.

Przyznać trzeba, że panowie ci zręcznie wzięli się do rzeczy. Na pierwszy ogień poszedł prof. dr. Paygert, który wprowadzony do sali przez dziekana wydziału prawniczego Stojanowa, wygłosił z pamięci do licznie zgromadzonego audytoryum przemowę w języku bułgarskim, co od razu zjednało mu oklaski w audytoryum. W przemówieniu swem zaznaczył prof. Paygert, że przychodzi jako gość wprawdzie, lecz nie obcy, bo przez tysiąc lat historyi obu jednoplemiennych narodów nigdy nie przyszło między nimi do sporów, prosi więc młodzież bułgarską, by widziała w nim nie tylko przewodnika w nauce, ale i przyjaciela a wzywa, aby szanując powagę najwyższego rzędu szkoły, wykluczyła z sali wykładowej wszelkie spory polityczne i właśnie społeczne, bo uniwersytet winien być wyłącznie świątynią nauki. Następnie zawiadomił słuchaczy, że nie chcąc ich narażać na to, że wykład jego byłby niezrozumiały, postanowił w pierwszem półroczu wykłady swe przełożone na język bułgarski w tymże języku odczytywać, a wszystkie potrzebne dodatkowe objaśnienia dawać w języku francuskim, który przeważna liczba akademików bułgarskich posiada, o tyle, by zrozumieć mówiącego. Po tym wstępie nastąpił pierwszy wykład odpowiednio do zapowiedzi i rzeczywiście odczytanie prelekcyi w języku bułgarskim, przeplatane objaśnieniami w francuskim języku, zadowoliło słuchaczy.

Za tym przykładem poszli także pp. Leciejewski i Skórski, gdyż rzeczywiście polskiego języka Bułgarzy prawie zupełnie nie rozumieją, a ruskiego nie wiele, zresztą p. Leciejewski pomagać sobie będzie językiem serbskim, a Zobkow kroackim, które oba są dla Bułgarów zrozumiałe.

Że przez rektora i kolegium profesorskie profesorowie obcy zostali sympatycznie powitani, jest rzeczą jasną, gdyż uniwersytet obsadzony został tymi tylko bułgarskimi profesorami, którzy należą do stronnictwa rządowego. Należy zaś zaznaczyć, że obecnie stojący u steru ludzie rekrutują się ze stronnictwa Stambułowców, a więc dla nas Polaków i wogóle dla przeciwników wszelkich skrajności najsympatyczniejszego.

Demonstracya z 16 stycznia, która była powodem zamknięcia uniwersytetu, miała charakter bardzo ostry i była nietyle przeciw rządowi, ile przeciw osobie samego księcia wymierzoną.

Na czele ministerstwa oświaty stał wówczas Sziszmanow, ożeniony z córką sławnego Dragomanowa i skłaniający się do socyalistów, rektorem uniwersytetu był dr. Kyrow, jeden z przewódców radykalnych demokratów. Trudno się dziwić, że gdy senat uniwersytecki nie wytoczył śledztwa dyscyplinarnego przeciw demonstrantom, zamknięto uniwersytet, a Sziszmanow otrzymał dymisyę. Wszakże żaden rząd w państwie monarchicznem choćiażby z najliberalniejszą konstytucyą nie może ścierpieć obrazy głowy państwa. Zresztą zauważyć trzeba, że podczas gdy uniwersytet sofijski w normalnych stosunkach potrzebuje około 60 profesorów, rząd obsadził na razie tylko niespełna 30 katedr, a z tych tylko pięć obcemi siłami, widocznie rezerwując miejsca dla dawniejszych profesorów, byle odstąpili od warunku „wszyscy, albo żaden".

Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że nowa ustawa uniwersytecka odbija niekorzystnie od ustaw obowiązujących inne uniwersytety europejskie a to w tym zwłaszcza punkcie, który stanowi, że rektora mianuje książę na lat trzy z pomiędzy trzech proponowanych przez kollegium profesorskie kandydatów. Nie trzeba jednak zapominać, że Bułgarya dopiero od lat trzech posiada pierwszy swój uniwersytet w Sofii a wszelkie początki są trudne.

Na razie wpisanych jest 150 słuchaczy, w tem przeszło 80 na wydział prawniczy. Ogólnie jednak mniemają tu, że w ciągu zimowego półrocza stosunki się ureguluą i z letniem półroczem staną się normalnemi, a przeważa opinia, że jeśli nawet rząd się zmieni, co jest bardzo prawdopodobnem, gdyż obecny jest już 5 lat u steru, nowe urządzenie uniwersytetu zostanie utrzymane w mocy.

S. S.

...kształtowa trupa. I ona, matka, musiała stwierdzić identyczność zwłok.

Skinęli, że tak. Wówczas młodzieniec wyprostował się. Prawie krzyczał:

— I aby was małpy ucieszyć, ja błazen sprawiłem nieszczęśliwej matce najbrutalniejszy ból. No, śmiejcie się! śmiejcie się!

Stulił usta na wzór pyszczka rybiego i deklamował:

...w rybnej topieli
Przez wód błękitne przezrocze się bieli
Zmięty w namule topiela trup.

— Że tak rzam nikt się nie śmiał; byli przecież tak dobrze wychowani.

Nieco o księgarniach kolejowych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Krasiczyn 21 listopada.

Szanowna Redakcyo!

Wyczytałyśmy artykuł w numerze „Gazety Narodowej" z d. 19 bm. pod tytułem „Nieco o księgarniach kolejowych".

Spostrzeżenia tej korespondencyi są tak szlachetne i piękne, że z największą radością przeczytałyśmy trafne jej uwagi. Mamy więc nadzieję, że dyrekcye c. k. kolei państwowych przyjmą je do przychylnej wiadomości i poczynią wszelkie zarządzenia w jak najkrótszym czasie, aby z półek księgarskich czytelni kolejowych znikły książki, które ze względu moralności publicznej znajdować się nie powinny, a ich miejsce zajmą książki czytelnikom tylko korzyść moralną przynieść mogące.

Z szacunkiem i poważaniem
ADAMOWA SAPIEŻYNA
WŁADYSŁAWOWA SAPIEŻYNA.

Kronika.

Lwów, dnia 22 listopada 1907.

Kalendarz

W sobotę 23 listopada Klemensa Pap. — Gr. kat Erasta — Kal. słow. Miływója.
Wschód słońca 7·26 zachód 4·8.

W niedzielę 24 listopada Emilii i Jana. — Gr. kat. Myny M. — Kal. słow. Dobrosława.
Wschód słońca 7·27 zachód 4·8.

W poniedziałek 25 listopada Katarzyny Panny — Gr. kat. Joanna Mył. — Kal. słow. Chwalimira.
Wschód słońca 7·28 zachód 4·7.

— **Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarzy powiatowych: dr. Adama Bsla, dr. Hugona Schwarza, Adama Grabowskiego, dr. Józefa Schoenetta i Wiktora Rydla sekretarzami namiestnictwa, a komisarzy powiatowych: Jana Łopuszyńskiego, Bronisława Wiśniewskiego, Maryana Jagusińskiego i Piotra Burzyńskiego starszymi komisarzami powiatowymi.

— **Z poczty.** Dyrekcya poczt zezwoliła na zamianę miejsc służbowych ofic. H. Birnowi w Brzeżanach i asyst. W. Wiśniewskiemu we Lwowie i zamianowała praktykantami E. Bilińskiego i J. Dębickiego.

— **Od podstaw.** We wczorajszym naszym wstępnym artykule pod tym tytułem umieszczonym, wkradło się kilka niemiłych, a myśl wypaczających błędów drukarskich, które winniśmy sprostować. I tak wydrukowano, że „spójni duchowej nie może wytworzyć ani materyalne równouprawnienie, ani jednakowa szkoda" a powinno było być „szkoła". Dalej wydrukowano: „Ale niech nikt nie zapomina o tem, że uczucie dynastyczne opiera się na podstawach religijnych i musiałoby przy nastroju n a c y o nalistycznym osłabnąć", a powinno być „przy nastroju r a c y onalistycznym osłabnąć".

✕ **Wiceprezesi Koła polskiego.** „Dzien. pol." pisze z powodu dokonanych wyborów wiceprezesów Koła polskiego w Wiedniu: Dotychczasowy wiceprezes Koła p. Władysław Dulęba nie przyjął ponownego wyboru, czemu w danych warunkach nie dziwimy się bynajmniej. Z p. Dulębą ustępuje z prezydyum człowiek, który zarówno doskonałą znajomością spraw krajowych, jak spokojem i przedmiotowością w ocenianiu stosunków parlamentarnych, zasłużył sobie na wdzięczną pamięć. Każda sprawa, czy to kraju, czy poszczególnych sfer tegoż, znajdowała w nim gorącego orędownika, a inne stronnictwa w Izbie ceniły w nim człowieka zasad i szczerości w postępowaniu. Z nazwiskiem p. Dulęby stosunkowo rzadko się spotykano w rozmaitych sprawozdaniach. W charakterze jego bowiem leżało unikanie wszelkiej reklamy i rozgłosu, tak ponętnego dla innych posłów. Szukał on zadowolenia w spełnianiu obowiązków.

W p. Stwiertni zyskuje Koło człowieka energicznego i szczerego demokratę, który niewątpliwie dołoży wszelkich starań, ażeby zjednoczyć reprezentacyę polską. Że zaś cieszy się sympatyą prawdziwie demokratycznych stronnictw, przeto można przypuszczać, że usiłowania jego bezowocne nie będą.

Pierwszym wiceprezesem Koła został wreszcie hr. Dzieduszycki. Co do wyboru tego nie potrzebujemy się oświadczać. Cały kraj bez różnicy przekonań wita go z radością, w przekonaniu, że jego wielka wiedza, nieskazitelny charakter, wypróbowany patryotyzm, jego szczery demokratyzm i wielkie doświadczenie parlamentarne, czynią go pożądanym na każdem stanowisku naszego życia publicznego. Zorganizowanemu w ten sposób Kołu polskiemu przesyłamy życzenie, ażeby praca jego pomyślną była dla Ojczyzny i jej przyszłości.

— **Dawid Abrahamowicz.** Pod tytułem „Jeden z najpilniejszych ludzi" zamieszcza warszawska „Gazeta codzienna" sylwetkę JE. Dawida Abrahamowicza, napisaną przez swego wiedeńskiego korespondenta p. A. Między innemi czytamy w niej: „Mało ludzi w Polsce jest tak pilnych jak JE. Abrahamowicz. Widziałem pilnych ludzi w mojem życiu tylko kilkunastu. Prawie ani jeden nie może iść w porównanie z nowym ministrem galicyjskim. Jest różnica między człowiekiem pracowitym i pilnym. Pracowity będzie punktalnie zaczynał codzienną robotę, odrobi zadane mu, albo wzięte na siebie pensum, nie będzie tracił czasu podczas pracy na gapienie się, palenie tytoniu, wypróżnianie kufelków piwa. Człowiek pracowity bywa przecież często nieruchliwym. Nie interesuje go nic poza pracą podjętą. Wykonuje ją automatycznie. Ludzie pracowici pozostawieni sami sobie, niekiedy klepią biedę i ostają się na nizinach hierarchii społecznej. Pilny zajmuje się wszystkiem, co widzi i słyszy. Objawia zawsze inicyatywę. Wyszukuje sobie pracę, gdy jej niema. Zadanie, którego się podejmuje, odrobi dobrze. Umie panować nad nerwami, a więc i nad wolą własną. Gromadzi duży zapas energii życiowej. Dzięki temu w sferze, do której należy, wybija się naprzód. Często też podnosi się w górę. Wyrasta z niego przodownik. Jest zdumiewającem, jaki zapas wiedzy posiada Dawid Abrahamowicz. Wprawdzie to wiedza przeważnie praktyczna. Ów charakter przecież wcale tej wiedzy nie ubliża. Tam, gdzie potrzeba przygotowania historycznego, naprzykład w dziedzinie polityki zagranicznej, Dawid Abrahamowicz nie może się równać z specyalistami. Ale w dziedzinie administracyi wewnętrznej, w zakresie podatków, we wszystkiem co się odnosi do spraw rolniczych, w polityce socyalnej, w ustawodawstwie rękodzielniczem i przemysłowem Dawid Abrahamowicz mało ma sobie równych w parlamencie. W ciągu dwudziestu siedmiu lat, piastując mandat, wszystkiem się interesował i ciągle się uczył. Pewnego dnia zastałam u niego w mieszkaniu szereg książek niemieckich, traktujących o urządzeniu szpitali dla obłąkanych. Pan Abrahamowicz zauważył moje zdziwienie.

— Przygotowuję się — rzekł do sesyi sejmowej. Na sejmie będziemy radzili o wybudowaniu nowego szpitala dla obłąkanych. Chcę rozumieć sprawę, a więc się uczę. Wczoraj byłem w teatrze „Urania", gdzie dają seryę obrazów świetlnych z życia obłąkanych w szpitalu. Jak pan wie, obrazom świetlnym towarzyszy odczyt. Skorzystałem bardzo dużo.

Jestem przekonany, że w tej sprawie ekscelencya Abrahamowicz, niezależnie od lektury i odczytu, informował się jeszcze u kilku lekarzy specyalistów i architektów. A że posiada pamięć i zmysł oryentacyjny, przeto istotnie po kilku tygodniach potrafi zgłębić każdą sprawę, początkowo zupełnie mu nieznaną.

— **Instytut dla egiptologii.** „Slav. Korresp." donosi, że dziś odbędzie się w Wiedniu u prezydenta akademii umiejętności prof. Suessa konferencya, która zajmie się propozycyą krakowskiej akademii umiejętności, otwarcia w Kairze austryackiego instytutu dla egiptologii. Oprócz członków wiedeńskiej akademii, przybyli na obrady imieniem krakowskiej akademii prof. Morawski, sekretarz krakowskiej akademii dr. Ulanowski, tudzież dr. Bobrzyński, a z Pragi prof. Czelakovsky.

Kronika lwowska.

✕ **Kościół św. Elżbiety i katedra ormiańska.** Przed kilkoma dniami podaliśmy wiadomość o wniesieniu podań do rady miejskiej o dalszą subwencyę 300.000 k. na dokończenie kościoła św. Elżbiety i o datek na restauracyę katedry ormiańskiej. Nad prośbami temi radził wczoraj magistrat. Co do kościoła św. Elżbiety, zajął magistrat stanowisko odporne. Rada miejska uchwaliła w swoim czasie na ten kościół subwencyę 300.000 kor., płatną w dziesięciu ratach; na prośbę jednak komitetu budowy, wypłaciła całą sumę już w ciągu lat czterech. W ten sposób dała rada dostateczny dowód swojej przychylności dla sprawy nowego kościoła; w obecnych ciężkich stosunkach ogólnych i wobec innych bardzo pilnych potrzeb gminy, dalej w ofiarności na ten sam cel iść niepodobna. Magistrat uchwalił tedy zaproponować reprezentacyi miejskiej odmówienie ponownej subwencyi. Przychylniejsze stanowisko zajął magistrat wobec drugiej petycyi, dotyczącej zasiłku na wewnętrzną restauracyę katedry ormiańskiej. Ze względu na wysoką wartość pamiątkową tej katedry i że na ten cel gmina dotąd nie uczyniła żadnego wydatku, postanowiono przedłożyć radzie miejskiej wniosek na przyznanie subwencyi 30.000 koron płatnej w pięciu ratach rocznych począwszy od roku 1908. Na wnioskami powyższymi będą debatować teraz sekcye, potem pełna rada miejska, której zdanie ostatecznie zadecyduje.

✕ **Rocznica Pola.** Wczoraj wieczorem w sali posiedzeń magistratu odbyło się zgromadzenie w sprawie uczczenia stuletniej rocznicy urodzin Wincentego Pola. Zagaiła zgromadzenie p. Wiktorya Niedziałkowska, która zaznaczyła, że obchody tego rodzaju rocznic, są przedłużeniem życia męża, którego pamięć zamierzamy uczcić, a pozwalają też młodemu pokoleniu zaznajomić się z hasłami tych mężów. Nie ulega zupełnie wątpliwości, iż Wincenty Pol, natchniony twórca „Pieśni o ziemi naszej" zasłużył na takie uczczenie. Warszawa, Lublin, Poznań uczciły jego pamięć, u nas jeden Związek literacki uczynił to w szczupłem gronie. Wypada więc, aby jak najszersze warstwy naszego społeczeństwa uczyniły to samo, a przedewszystkiem należy z kultem Pola zbliżyć się do ludu i młodzieży. Następnie przedstawiła zarys programu obchodu, wypracowany przez grono inicyatorów tegoż. Obchód ma się odbyć 15 grudnia w południe, w teatrze miejskim, z następującym programem: Przemówi prof. dr. Kallenbach; chór „Lutni" odśpiewa „Pieśń o ziemi naszej"; deklamacya p. Chmielińskiego; obrazy z żywych osób.

Nad rozszerzeniem programu obchodu rozwinęła się obszerna dyskusya. Red. Laskownicki wyraził życzenie, aby obchody urządzano także w szkołach, czytelniach ludowych i w stowarzyszeniach, p. K. Baranowski, by udać się do Macierzy szkolnej z propozycyą popularnego wydawnictwa prac Pola. Na wniosek r. Abancourta uchwalono urządzić nabożeństwo żałobne dnia 2 grudnia, jako w dniu rocznicy śmierci Wincentego Pola, udać się do rady szkolnej z prośbą, by na nabożeństwo zwolniła młodzież nietylko szkół średnich, ale i ludowych, postanowiono dalej wydać odezwę do społeczeństwa. Do urządzenia nabożeństwa i przedstawienia radzie szkolnej wczorajszej uchwały wybrano pp: Niedziałkowską, Wechslerową, Nowicką, Longchamps i red. Milskiego. Do komitetu wykonawczego pp. Niedziałkowską, Lewicką, Nowicką, Longchamps, Żulińską, Bełzę, dyr. Hellera, radcę Cetwińskiego, dr. K. Czernego, J. Chmielińskiego, Stan. Jasieńskiego i Czechowicza.

✕ **Sprawę rekonstrukcyi kopca Unii Lubelskiej** omawiano wczoraj w towarzystwie politechnicznym. Po ostatniej katastrofie złożoną została ankieta celem obmyślenia sposobów przeszkodzenia dalszym katastrofom. Ankieta ta wybrała komitet, który następnie wypracował projekt rekonstrukcyi kopca, a mianowicie proponował: 1. rozszerzenie podstawy kopca, 2. utrwalenie szkarpów murowanemi okładzinkami, 3. zbudowanie muru oporowego na wysokości głównej alei w takich zarysach, żeby mur ten miał charakter architektonicznej ozdoby i stworzył podstawę pod projektowany pomnik Smolki, 4. zbudowanie na wysokości powyższego muru weduty, 5. zniżenie szczytu kopca o 2 metry, 6. odwodnienie go przez stosowne upusty i ścieki. Roboty te kosztowałyby około 82.000 kor. i mogłyby być rozdzielone na trzy lub cztery lata. Projekt ten przedłożono magistratowi jeszcze przed trzema miesiącami, lecz magistrat, rzecz zresztą u niego naturalna, nie dał słowa odpowiedzi. Towarzystwo politechniczne na wczorajszem posiedzeniu omawiało ten projekt ze stanowiska fachowego, przyczem podniosły się jeszcze nowe projekty i ostatecznie uchwalono wywrzeć nacisk na radę miejską, aby przecież zmusiła magistrat do zajęcia się kopcem, któremu z wiosną grozi nowa katastrofa.

✝ **Wybory** do rady miejskiej 50 radnych, których 6-letni okres upływa z początkiem roku 1908, rozpisane zostały na 28 lutego.

✕ **Powszechne wykłady uniwersyteckie** W sobotę 23 b. m. Prof. dr. K. Hadaczek: Arcydzieła rzeźby greckiej (z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny uniwers., ul. Długosza 8. Początek o g. 7.

÷ **Zarząd Polikliniki powszechnej** zawiadamia, iż na oddziale chorób jamy ustnej i zębów, którego kierownikami są specyaliści pp. dr. Bieńkowski i dr. Zygmunt Reinhold, są wykonywane wszelkie zabiegi lecznicze, wchodzące w zakres dentystyki (zatrucia i plombowania zębów, sztuczne zęby), albowiem Poliklinika urządziła obecnie oddział dentystyczny na wzór oddziałów dentystycznych Polikliniki wiedeńskiej i berlińskiej. Ordynacye tylko dla ubogich codziennie od 5 do 7 wieczorem w lokalu Polikliniki ul. Lindego 5.

✕ **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. Henryka Rewakowicza odbędzie się staraniem tow. ochot. straży ogniowej „Sokół" dnia 25 b. m. o 8 rano w kościele oo. Karmelitów.

✕ **Wieczór św. Katarzyny** połączony z zabawą taneczną, urządza w sobotę, 23 bm. Towarz. „Czytelni kolejowej" we Lwowie (gmach dworca czerniowieckiego, ul. Grodecka).

✕ **Obchód rocznicy powstania listopadowego** urządza towarz. „Czytelni kolejowej" we Lwowie w niedzielę 24 bm. o godz. pół do 7 wieczór w lokalu tow. (gmach dworca czerniowieckiego, ul. Grodecka).

✕ **Zasłużone Towarz. śpiewackie „Echo"** obchodzi w niedzielę 24 bm. dwudziestolecie swego istnienia. Z tego powodu odbędzie się dnia tego w sali Sokoła o g. 7 wieczorem koncert pod kierownictwem dyr. J. Galla, a następnie komers. W programie koncertu znajduje się między innemi wykonanie znanego zaszczytnie kompozytora Feliksa Nowowiejskiego „Żałobny pochód Kościuszki na Wawel", nagrodzonego pierwszą nagrodą. Publiczność niewątpliwie szczelnie salę koncertową w dniu jubileuszu „Echa" zapełni.

✝ **Ogólną uwagę,** zwłaszcza dzieci zwraca okno wystawowe sklepu z bielizną p. Bayera, który uprzejmie raczył dla dobrego celu pozwolić na umieszczenie lalek przeznaczonych na sprzedaż na cel dobroczynny dla biednych sierotek. Lalki ubrane ślicznie przez ofiarne panie, stylowo wykończone w najdrobniejszych szczegółach, zachwycają malutkie kobietki. Po za temi barwnemi lalkami widzi się oczami duszy blade głodne dziecięta, na rzecz których urządzono sprzedaż tych lalek — dlatego prosimy gorąco o wstąpienie do sklepu p. Bayera i zakupywanie tych lalek z czego będą mieć korzyść sierotki zostające pod opieką Tow. św. Salomei, konferencyi św. Anny.

✕ **Pożar wagonów.** Wczoraj przed wieczorem obok rafineryi nafty Landesberga na Zniesieniu palić poczęły się na bocznym torze kolejowym do rafineryi, dwa wagony, napełnione naftą. Lwowska straż ogniowa ugasiła pożar za pomocą ziemi, oraz ugasiła płonącą rampę i słupki, które zajęły się od płomieni naftowych.

✝ **Śmierć przy pracy.** Wczoraj popołudniu przy domu ul. ks. Jana Leszczyńskiego l. 28 upadł z drabiny na wysokości I piętra, pracujący nad naprawą rynny 25-letni czeladnik blacharski, Salomon Winter, uderzył głową o rynsztok tak silnie, że pękła mu czaszka a mózg wyciekł. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki odwieziono do kostnicy.

✝ **Schwarcer,** słynny opryszek lwowski, o którym niedawno z Wiednia doniesiono, że go tam schwytano, dotąd schwytanym nie jest. Przychwycony w Wiedniu opryszek jest, jak się okazało, tylko podobnym do niego.

Kronika krajowa.

Seminaryum nauczycielskie w Cieszynie. „Zeit" donosi, że rząd przeznaczy prawdopodobnie na siedzibę polskiego seminaryum nauczycielskiego męskiego na Śląsku, przedmieście Bobrek pod Cieszynem. Niemcy nie będą się temu sprzeciwiali.

Wspomnienie pośmiertne. Z Bażanówki w Sanockiem piszą nam: W wiosce rodzinnej między swymi ukochanymi zasnął w Panu dnia 12 b. m. śp. ks. Paweł Ćwiąkała, kapłan dyecezyi przemyskiej, dr. św. Teologii, były proboszcz w Borea Ohio w Ameryce, urodzony 2 stycznia 1865. Oddany do szkół ludowych, a potem gimnazyum w Sanoku, studya swoje kończył zawsze śp. Paweł z jak najlepszym postępem, na pociechę swych niezamożnych rodziców, wieśniaków i na chlubę ojczyzny. Po ukończeniu gimnazyum, idąc tylko za wołaniem Bożem, skierował swe kroki do seminaryum duchownego w Przemyślu, by się poświęcić żmudnemu zawodowi kapłańskiemu. Studya jego teologiczne przypadły właśnie na te ciężkie czasy, kiedy to lud nasz roboczy dla chleba począł emigrować z kraju rodzinnego za Ocean do wolnej Ameryki. Wskutek emigracyjnej gorączki podniecanej jeszcze niesumienną agitacyą agentów, poczęły się wyludniać wsi, jedna po drugiej a nawet i pomniejsze miasteczka zaczęły świecić coraz więcej pustkami. Lud nasz tłumnie opuszczał ojczysty kraj, że jednak szedł w daleką drogę sam bez opieki i przewodnika, nic też dziwnego, że często ginął marnie jeśli nie w drodze, to niechybnie na miejscu nowego swego pobytu. Emigranci poczęli coraz więcej tracić wiarę a z nią i miłość do ojczystej ziemi. Na ten smutny objaw złożyło się bardzo wiele i różnych okoliczności. Zewsząd odczuwano brak opieki, zwłaszcza duchownej, dla przybyłych do Ameryki Polaków. Lecz pomyślano i o tem, by temu brakowi zaradzić. Na pomoc zawezwano kapłanów Polaków z galicyjskich seminaryów duchownych. Głos ludzi dobrej woli, potężny w skutkach, doszedł i do uszu dopiero co wyświęconego śp. ks. Pawła. Jak postąpić, jechać, czy nie jechać? Ks. Paweł nie namyślał się długo nad tem pytaniem, bo kochał lud, z którego wyszedł, bo bolał nad jego ruiną duchową. Miłość Boga i ludu podyktowała mu poświęcenie się bez granic. Osiadłszy już w Ameryce, w imię Boga i ojczyzny pracuje niezmordowanie najpierw jako profesor seminaryum duchownego w Detroit, potem zaś jako pasterz w parafii Borea Ohio. Tu niesie temu spragnionemu ludowi pociechę duchowną, często i pomoc materyalną, gdyż niejednemu z przybyłych z kraju rodzinnego udzielał w pierwszej chwili porady, a nawet i pieniężnego zasiłku. Nietylko słowem ale i pismem nawoływał śp. ks. Paweł rzesze pracującego ludu do pielęgnowania uczuć religijnych i narodowych. Pracował zwłaszcza w szkole, uważając tę wychowawczą pracę za najmilsze swoje zajęcie. Nie przestał jednak w swej pracy tęsknić za rodzinnym krajem. Do swoich przybywał często, raz, drugi, trzeci i czwarty, wreszcie i po raz piąty ostatni, by po ciężkich trudach i mozołach spocząć za zrządzeniem Bożem w cmentarnej mogile. Cześć pamięci tego kapłana i patryoty.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę, dnia 24 bm. Brody: M. Kochman, Stanowisko Austryi wobec trzeciego rozbioru Polski. Brzeżany: J. Stock, Z fizyki życia codziennego, Cz. II. (z doświadczeniami). Dolina: Dr. G. Roszkowski, O traktacie w Portsmouth, kończącym wojnę rosyjsko-japońską. Drohobycz: Dr. A. Pilecki, Rady sieroce. Jarosław: Dr. E. Biernacki, Co i jak jeść należy? (z demonstracyami). Kałusz: Z. Pazdro, Pieniądz w gospodarstwie społecznem. Kołomyja: M. Dienstl, Sztuka a życie codzienne (z obrazami świetlnymi). Nadwórna: Dr. B. Pawłowski, Królestwo Polskie kongresowe. Przemyśl: Dr. G. Tołłoczko, O rozniecaniu ognia (z demonstracyami). Sambor: Dr. A. Winogradzki, O niesieniu pomocy w nagłych wypadkach (z demonstracyami). Skole: Dr. Z. Gargas, Opieka nad sierotami. Stanisławów: J. Blauth, Historya rozwoju maszyny elektrycznej (z demonstracyami). Stryj: M. Arndt, Co to jest chemia (z demonstracyami). Śniatyn: A. Ryniewicz, Przechadzka po Paryżu (z obrazami świetlnymi). Tarnopol: Dr. W. Schreiber, Jakim kolejom rozwoju ulega człowiek zanim osiągnie doskonałą postać noworodka. Cz. II. (z demonstracyami). Trembowla: A. Klimak, Życie na dnie oceanów. Złoczów: E. Lewek, Literatura polska XIX w. do r. 1863.

Przeciw lichwie piekarzy. Magistrat w Przemyślu, aby położyć tamę rozpanoszonej lichwie piekarzy, uchwalił zorganizować we własnym zarządzie sprzedaż chleba i uchwałę tę natychmiast wykonał.

W Przemyślu odbyło się zgromadzenie, około 70 obywateli, pod przewodnictwem notaryusza Janickiego, które uchwaliło statut stałej organizacyi demokratycznej bez względu na poszczególne odcienia polityczne.

Kronika powszechna.

§ **Mięso potaniało,** ale w Wiedniu. Rzecz charakterystyczna, że dlatego, iż dowieziono bardzo wiele bydła z G a l i c y i i sprzedawano je po 98 kor. za 100 klg. żywej wagi, podczas gdy poprzednia cena była 106 kor. Nadto przewieziono do Wiednia z Galicyi wiele bydła już bitego i publiczność mogła kupować mięso wprost w hali centralnej. Rzeźnicy wiedeńscy skutkiem tego natychmiast zniżyli cenę mięsa i to o 40 hal. na kilogramie, oraz ogłosili, że odtąd regulować będą ściśle ceny w stosunku do konjunktury targowej.

§ **Studenci rosyjscy w Szwajcaryi.** Władze uniw. stwierdziły, że we wszystkich wszechnicach szwajcarskich zapisała się na tegoroczne półrocze zimowe stosunkowo bardzo mała ilość studentów i studentek rosyjskich. W latach poprzednich procent młodzieży rosyjskiej w uczelniach szwajcarskich był bardzo znaczny, zwłaszcza po wybuchu wojny na dalekim Wschodzie. Przyczyną tego ubytku są obostrzenia, jakie władze uniwersyteckie w Szwajcaryi stosują do studentów rosyjskich. Obmyślano je na kongresie rektorów, odbytym w lipcu br.

Szwajcarya miała od dawna wiele kłopotów z poddanymi cara. Szerząca się wśród nich coraz bardziej propaganda rewolucyjna, przestępstwo Tatyany Leontiew i innych Rosyan, fabrykacya bomb i t. d. skłoniły Szwajcarów do ograniczenia w odniesieniu się do Rosyan praw gościnności. Nowe regulaminy uniwersyteckie zabraniają studentom rosyjskim należenia do stowarzyszeń, które nie są uznane przez władze uniwersyteckie, i to pod groźbą wykluczenia i wydalenia z kraju.

Wobec tych obostrzeń studenci rosyjscy stronią teraz od Szwajcaryi i odbywają studya uniwersyteckie w Brukseli i Leodyum.

§ **Stracone miliony.** Z opublikowanego tymi dniami bilansu konferencyi pokojowej w Hadze wynika, że kosztowała ona różne państwa razem około 16 milionów franków. Nie są wliczone w tę sumę wydatki na uroczyste bankiety. Z liczby biesiadników 75 do 80 pokrywało wydatki z własnych funduszów, a za obiady innych płacił dwór i rząd holenderski, rada municypalna, komitety pokojowe itd. Delegaci wydali na same telegramy przeszło 5 milionów franków. A są jeszcze pessymiści, którzy twierdzą, że właściwie kongres w Hadze nie wydał żadnego dodatniego rezultatu.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiem kasynie miejskiem w piątek 29 bm. o pół do 8 koncert gal. tow. muzycznego

---

Bardzo dobrze się ucząca a uboga panienka W. St. zaleconą nam została przez jedną z bardzo poważnych i zacnych pań, celem rozpisania dla niej składki i przyjęcia jej w ten sposób z pomocą dla dokończenia nauk. Łaskawe datki przyjmuje administracya „Gaz. Nar." pod literami W. St.

Ruch artystyczno-literacki

* **Opera** (Czajkowskiego „Oniegin"). Wczorajsze przedstawienie tej melodyjnej opery Czajkowskiego w głównych zarysach nie różniło się od artystycznego poziomu w zeszłorocznym sezonie. Przedstawiciele trzech głównych postaci, Oniegina, Tatjany i Leńskiego, opanowawszy raz do pewnego stopnia swoje role, aż nadto ufają swej rutynie i nie starają się już wcale z liczbą dalszych przedstawień wnikuąć w indywidualną psychikę danej postaci i zbliżyć się do myślowej treści całego poematu. Jedynie u p. Okońskiego poznać było skutki pracy nad dalszem wydoskonaleniem całej postaci. Charakteryzowanie twarzy, kostyum stylowy, zawsze zgodny z oryginałem i miarowa mimika świadczą, iż artysta ten pracuje nad sobą i bierze czynny udział w akcyi scenicznej, gdy tymczasem inni współudział biorący, o ile nie śpiewają w tej chwili, spokojnie rozglądają się po sali widzów, lub śpiewając, zwracają się do publiczności, nie zaś do osób na scenie.

Pomijając te ustawiczne usterki na naszej scenie, stwierdzić natomiast należy, iż strona muzyczna wypadła bez zarzutu u wszystkich wykonawców. Pod tym względem zasłużyli na wzmiankę pp. Bohuss, Kasprowiczowa, Lachowska, Markówna i pp. Dianni, Mossoczy i Okoński. Również dobrym był chór i orkiestra pod kierownictwem p. Ribery. Dziwne wrażenie robiła inscenizacya balu w 4 i 6 odsłonie; liczne sceny taneczne, na których tle akcya się rozwija, mimo nieuzasadnionych skróceń, przechodzą bez należytego wrażenia, ugrupowanie osób wykazuje brak wprawnego kierownictwa, a niedostateczne reżyserowanie powoduje niespodziewane dłuższe pauzy, np. podczas poloneza u księcia Gremina. Także wierność i okazałość stylowych kostyumów bynajmniej nie daje do uwierzenia, jakoby to się działo na balu u księcia w Petersburgu. Grd.

* **Wieczór sonatowy Henryka Melcera i Wacława Kochańskiego** odbędzie się we wtorek 3 grudnia w sali Domu Narodnego. Na program wieczoru składają się senaty: Brahmsa, Melcera i Griega. Bilety wcześniej do nabycia w składach nut W. p. Zadurowicza i Połonieckiego.

* **Brukselski** kwartet smyczkowy, uchodzący w sferach muzycznych za najznakomitszy zespół w Europie, daje we Lwowie koncert dnia 9 grudnia w sali Domu narodnego. Program obejmuje: Mozarta Kwartet nr. 15 (Jagdquartett), Beethovena Kwartet Op. 59 F-dur i Glazunowa Ali ungharesse. Interludium in modo antico. Alla spagnola. Bilety nabywać można w składzie nut W. Zadurowicza (ul. Akademicka).

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę o 3 popoł. „Zbójcy", wieczór o 7·30 „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.

W niedzielę o 3·30 popoł „Halka", wieczór o 7·30 „Hamlet".

W poniedziałek „Rycerze północy".

We wtorek „Mignon".

W środę po raz pierwszy „Szkoła" sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

We czwartek „Trawiata"; występ p. Bohus i p. Dianiego.

Repertuar teatru krakowskiego

W sobotę, premiera, „Narzeczona w depozycie" z francuskiego.

W niedzielę popołudniu „Ożenić się nie mogę", wieczór „Narzeczona w depozycie".

Z KRAKOWA.

— W procesie przeciw spółce włamywaczy, obwinionych o 10 kradzieży, zapadł następujący wyrok: Stefan Piech skazany na 5 lat ciężkiego więzienia, Władysław Pawlik na 4 miesiące więzienia, Józef Malik i Piotr Maj na 3 miesiące więzienia, Władysław Macek na 5 dni aresztu. Kazimierza Bandurę uwolniono.

— Policya odstawiła do sądu karnego Bogumiła Dąbrowskiego z gub. kieleckiej, dozorcę zakładu czyszczenia miasta. Odstawienie nastąpiło na życzenie rządu rosyjskiego, gdyż Dąbrowski miał zabić w Miechowie kozaka, czy też żołnierza rosyjskiego. Aresztowany tłómaczy się, że podczas zebrania partyjnego kozacy i wojsko otoczyli dom, w którym odbywało się zebranie. Uczestnicy strzelili do wojska i zbiegli. Dąbrowski sądzi, że nikogo nie zabił.

Z WARSZAWY.

— W Komorowie pod Pruszkowem zabito 5 strzałami miejscowego rządcę p. Wieczorka.

— Na zebraniu czeladników i właścicieli piekarń w Łodzi, na którem miało już dojść do zgody między nimi, przybyła policya i aresztowała 30 delegatów ze strony czeladników i 6 delegatów ze związku właścicieli piekarń. Z tego powodu porozumienie nie przyszło do skutku.

— Agenci ochrany w Warszawie aresztowali 128 członków frakcyi rewolucyjnej P. P. S.

— Po dwóch latach zawieszenia, wznowione będzie wydawnictwo tygodnika humorystycznego „Muchy" w Warszawie.

— Przy ulicy Kupieckiej w Warszawie wybuchła bomba, podrzucona do mieszkania właściciela sklepu obuwia Frendta i wyrządziła znaczne spustoszenia. Z ludzi nikt szwanku nie poniósł. Również rzucono bombę do sklepu krawieckiego Hofenberga. Wybuch jej zranił dwóch subjektów, z których jeden zmarł, oraz syna właściciela, tudzież domniemanego sprawcę, chłopca kilkunastoletniego Goldsteina.

Jest to w tym tygodniu już siódma bomba, którą czeladnicy krawieccy rzucają pod magazyny krawieckie.

— Prezes izby skarbowej w Kielcach rozporządził, aby urzędnicy z interesentami, oraz między sobą porozumiewali się wyłącznie w języku urzędowym pod rygorem wydalenia ze służby.

Z POZNANIA.

— „Dziennik poznański" podaje bliższe szczegóły o sprawie p. Biedermanna. Po ukazaniu się niczem nie uzasadnionych wieści w „Tägliche Rundschau" i „Berliner Tageblatt" przypuszczono na p. Biedermanna formalny szturm. Ludzie wycofywali na gwałt swe pieniądze, banki odmówiły wszelkiego współudziału. W tej krytycznej chwili, okazało się, że firma Drwęski i Languer, będąca wyłączną własnością p. Biedermanna, stoi na silniejszych podstawach niż przypuszczano. P. Biedermann bez wszelkiej pomocy sam sobie dał radę. Za wszelkie wynikłe stąd dla niego straty odpowiadać będą przed sądem „Tägliche Rundschau" i „Berliner Tageblatt", przeciw którym wytoczono już skargę.

— Redaktor „Gońca Wielkopolskiego" p. Szpotański rozpoczął odsiadywanie 3-tygodniowego więzienia.

Z całego świata.

Rzym. Obrońcy Nasiego nie przybyli na wczorajszą rozprawę, wobec czego przewodniczący odroczył ją do 3 grudnia.

Reggio di Calabria. Wczoraj rano o 3 ponowiło się trzęsienie ziemi w miejscowościach, kilkakrotnie przez nie nawiedzionych; to samo o 3 m. 35 popołudniu. Ludność opanowała panika. Deszcz leje strumieniem.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia telegrafują, że nominacya JE. Abrahamowicza na ministra dla Galicyi opublikowaną będzie jutro w „Wiener Ztg."

„S. p." stwierdza, że poseł Zagórski do klubu centrum nie należy i jego nazwisko na listę członków centrum dostało się tylko przez omyłkę.

Z Wiednia donoszą, że ministerstwo skarbu czyni zabiegi, aby dyrekcya pocztowej Kasy oszczędności we Wiedniu ulokowała, na wzór węgierskiej poczt. Kasy oszczędności, większy kapitał w galicyjskich instytucyach finansowych we formie wkładów oszczędnościowych. Mówią, że chodzi o wkład kilkumilionowy, przeznaczony wyłącznie dla instytucyj krajowych rodzimych, zatem obce banki, posiadające filie lub zastępstwa w Galicyi, w rachubę by zupełnie nie weszły.

Z powodu ciągle wzrastającej drożyzny ministerstwo rolnictwa zwoła w najbliższych dniach konferencyę dla obmyślenia środków zapobiegawczych.

Z powodu podanych przez półurzędowy dziennik w Serajewie wiadomości o zamierzonej aneksyi Bośnii i Hercegowiny „W. Allg. Ztg." stwierdza, że ów artykuł pisma serajewskiego nie był wcale wyrazem półurzędowym, lecz tylko życzeniem prywatnem redaktora tego pisma.

Telegramy i telefonematy

z dnia 22 listopada 1907

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie kontynuowało wczoraj dyskusyę budżetową.

P. dr. Małachowski omawiał szczegółowo sprawę przemysłu, a w szczególności sprawę przemysłu drobnego. Wita z zadowoleniem zapowiedź ministra skarbu przeznaczenia 1 miliona koron na popieranie przemysłu. Stało się to na wniosek mowcy w lipcu br., przez Koło polskie podjęty. Mowca wyraża nadzieję, że Galicya będzie w tej kwocie partycypowała. Podnosi, że w budżecie na r. 1908 kredyt na cele popierania przemysłu podniesiono o 150.000 koron i na tej drodze należy dalej postępować. Następnie nacisk położył mowca na sprawę przemysłu budowlanego i stolarskiego, na sprawę decentralizacyi domen i lasów państwowych. Przedstawił szereg spraw sądowo-administracyjnych, sprawę zniżenia opłat za doręczenia, utworzenia nowych sądów itd. Żądał oddłużenia urzędników i funkcyonaryuszy państwowych, a w dziedzinie szkolnictwa domagał się reformy szkół średnich, a mianowicie zaprowadzenia jednolitej szkoły średniej. W dziedzinie szkolnictwa handlowego i przemysłowego domaga się utworzenia dwuklasowych szkół handlowych. W końcu omawiał sytuacyę polityczną i żądał, by celem jej omówienia zwołano w najbliższych dniach posiedzenie Koła.

P. Zieleniewski popierał wywody p. Małachowskiego co do szkolnictwa średniego; wskazuje na przepełnienie uniwersytetów, a na brak słuchaczy w szkołach fachowych i przemysłowych, rolniczych i handlowych.

P. Zamorski w przemówieniu swem poruszył stosunki nasze do Prus, wskazał na szykany robotników polskich w Prusiech, a następnie przechodząc do spraw czysto austryackich, wskazywał na szykany, na jakie wystawieni są nauczyciele podczas ćwiczeń wojskowych.

Dalej omawiał sprawę kolei Tarnopol-Zbaraż, która traktowaną jest jako kolej sezonowa; poruszył prawno-polityczne stosunki panujące w Austryi, które sprawiają, że biskup wrocławski rządzi dyecezyą w Austryi.

Na tem dyskusyę przerwano.

Upoważniono komisyę parlamentarną, aby ułożyła listę mowców w pełnej izbie, gdzie przemówi dr. Głąbiński, a dalej są do dyspozycyi pp.: German, Małachowski, Stwiertnia, Gold, Petelenz, Tomaszewski i Kopyciński jako mowcy w dyskusyi budżetowej.

Następnie uchwalono następujące wnioski p. Małachowskiego: 1) prezydyum zwoła osobne posiedzenie Koła celem omówienia sytuacyi politycznej; 2) komisya parlamentarna Koła polskiego razem z komisyą sądowo administracyjną odbędzie w najbliższych dniach wspólne posiedzenie.

Do komisyi inicyatywy w miejsce p. Głąbińskiego wybrano p. Buzka.

P. ks. Szponder podniósł trudności, jakie czynią emigrantom w porcie w Rotterdamie. Sprawę tę przydzielono komisyi parlamentarnej, a prezes dr. Głąbiński przyrzekł ją rozpatrzeć.

P. Gold omawiał położenie sekretarzy i kancelistów w starostwach i żądał, by jedna trzecia część ich otrzymała IX rangę. P. Małachowski poparł ten wniosek i wniósł, aby tak samo uwzględniono urzędników rachunkowych przy władzach politycznych itd.

Pp. Bujak i Moysa domagali się tych ulg dla urzędników rachunkowych sądowych. P. German przedłożył petycyę certyfikatystów o polepszenie bytu. Sprawę tę odesłano do komisyi inicyatywy i na tem obrady zakończono.

Rada państwa.
Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów minister kolei przedłożył projekt ustawy w sprawie budowy kolei w Krainie celem połączenia z Dalmacyą; minister skarbu przedłożył projekt ustawy w sprawie uwolnienia zapisów i fundacyi z okazyi jubileuszu cesarskiego od stempli i należytości bezpośrednich.

P. Adolf Gross zgłasza wniosek nagły w sprawie braku gotówki. We wniosku wzywa się rząd, aby poczynił, co należy, by z zapasów kasowych lub z pieniędzy podatkowych dostarczono instytucyom finansowym poszczególnych krajów za procentem gotówki, przyczem należy uwzględnić głównie banki krajowe i kasy oszczędności, wogóle instytucye publiczne, nieobliczone na zysk; w pierwszym zaś rzędzie należy uwzględnić Galicyę, która z powodu braku kredytu i nieuzasadnionego ograniczenia kredytu najbardziej jest dotknięta.

Wśród wniosków zwykłych znajduje się wniosek p. Ochrymowicza w sprawie zmiany ustawy prasowej, względnie zniesienia zakazu kolportażu i wniosek p. Kuryłowicza o przyznanie dyet przysięgłym.

Po odczytaniu szeregu interpelacyi izba przystąpiła do dalszej rozprawy nad nagłym wnioskiem w sprawie zarządzeń przeciw drożyźnie.

Poseł Stöckler odpierał zarzuty, uczynione agraryuszom, wnioski socyalistów nazwał demagogicznymi, wskazał na biedę stanu chłopskiego.

P. Kotlar przemawiał w tym samym duchu co poprzednik, polemizując z socyalistami, oświadczył, że ze względu na stosunki weterynaryjne przeciwny jest przywozowi mięsa z zagranicy i otwarciu granic.

Po przemowie Schoepfera dyskusyę zamknięto.

Wybrano mowców generalnych Battaglię i Resla.

Zabrał głos p. Battaglia. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wnieśli interpelacye między innymi: p. Wójcik do ministrów rolnictwa i handlu w sprawie zamknięcia granicy dla wstrzymania dowozu mleka do Krakowa; p. Średniawski w sprawie podatku domowo-czynszowego; p. Ciągło w sprawie sprzedaży drzewa z lasów państwowych w pow. starosamborskim; p. Staruch w sprawie stosunków na stacyi kolejowej w Tarnopolu; p. Baczyński w sprawie językowej co do sądu w Bohorodczanach; p. Dobija w sprawie udzielenia koncesyi szynkarskiej w Jawiszowicach; p. Hudec z powodu odmówienia decyzyi przez starostwo w Jaśle w sprawie przekroczenia patentu o jura stolae przez rzym. kat. probostwo w Przeworsku; p. Breiter w sprawie stosunków w gal. radzie szkolnej krajowej.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, prezydent ministrów bar. Beck złoży oświadczenie co do stanowiska rządu austryackiego wobec ewentualności zmiany formy, w jakiej ugoda miałaby przyjść do skutku na Węgrzech, mianowicie że tylko wówczas zgodzi się na taką formę jeśli uchwalona przez sejm węgierski ustawa będzie zawierała zastrzeżenie, że jakakolwiek zmiana w postanowieniach ugody w ciągu lat 10 będzie wykluczona.

Komisya legitymacyjna.

Wiedeń. Telegram Biura koresp. donosi: Na wczorajszem posiedzeniu komisyi legitymacyjnej, p. Wityk (ruski socyalista), przedłożył referat o wyborze poselskim hr. Dzieduszyckiego, a na podstawie protestu przeciw temu wyborowi i swoich dochodzeń, postawił wniosek o unieważnienie wyboru. Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek p. Bielohlawka (chrześc. społ.) aby co do faktów, zawartych w referacie, zarządzono urzędowe dochodzenie.

Również przyjęto wniosek p. Pernerstorfera o przeprowadzenie dochodzeń co do bliżej przez niego podanych faktów, jakoteż wniosek dr. Diamanda, ażeby dochodzenia te powierzono sądom niegalicyjskim.

Wkońcu przyjęto wniosek p. Bielohlawka, żeby referat wraz z dochodzeniami wyłożyć przez 14 dni, aby wszyscy członkowie komisyi mogli się o treści dokładnie poinformować.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie komisyi legitymacyjnej było bardzo burzliwe z powodu awantur socyalistów, popierających wniosek p. Wityka o unieważnienie wyboru hr. Dzieduszyckiego. W głosowaniu z socyalistami łączyli się ludowcy, Rusini i kilku Niemców. Gdy p. Wityk poparł wywód swój na unieważnienie wyboru hr. Dzieduszyckiego okazaniem karty wyborczej z wybitem na niej stampiglią nazwiskiem hr. Dzieduszyckiego, p. Bielohlawek okazał taką samą kartę głosowania z wybitem na niej stampiglią nazwiskiem Diamanda socyalisty. Wywołało to ogromną wrzawę ze strony socyalistów przeciw społeczno-chrześcijańskim posłom, tak, że musiano zarządzić przerwę, poczem przewodniczący wezwał posłów, aby się wstrzymali od scen gwałtownych. Przeciw wnioskowi Wityka prócz p. Bielohlawka ostro przemawiali dr. Małachowski i Buzek. W końcu 20 głosami przeciw 16 przyjęto odroczenie weryfikacyi aż do zbadania faktów przedstawionych przez referenta Wityka.

Komisya ugodowa.

Wiedeń. Komisya ugodowa załatwiła wczoraj artykuły 15, 16, 17 i 19. W ciągu dyskusyi nastąpiła przerwa z powodu wniosku p. Kurandy który, powoławszy się na doniesienia dzienników, jakoby węgierski prezydent ministrów dr. Wekerle na wczorajszej audyencyi u cesarza otrzymał przedwstępną sankcyę ustawy upełnomocniającej do wprowadzenia przedłożeń ugodowych w drodze rozporządzenia, zapytuje rząd, czy wiadomość ta jest prawdziwa i oświadczył, że chce wiedzieć o treści tej ustawy.

Dr. Ellenbogen wniósł o zarządzenie przerwy w obradach, aby br. Beckowi dać możność odpowiedzi.

W głosowaniu okazał się brak kompletu, wskutek czego przewodniczący zarządził przerwę.

Po przerwie zjawił się br. Beck, a przewodniczący oświadczył, że prezydent ministrów da żądaną odpowiedź na początku piątkowego posiedzenia.

Komisye.

Wiedeń. Komisya podatkowa izby posłów ukonstytuowała się dziś i wybrała przewodniczącym dr. Konstantego Lewickiego.

Komisya sanitarna wybrała przewodniczącym dr. Dietziusa, a sekretarzami dr. Golda i dr. Kunickiego.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. Klub staroruski ogłasza dziś w dziennikach wiedeńskich komunikat z zapewnieniem, że nie będzie prowadził obstrukcyi wspólnie z radykałami czeskimi. Klub ten, złożony z 5 członków, nie widzi dostatecznej podstawy dla taktycznego wspólnego postępowania z czeskimi radykałami i nie przystąpi też do radykalnego bloku obstrukcyjnego.

Także przewódca realistów czeskich, prof. Massaryk, ogłasza, że nie przyłączy się do obstrukcyi.

To samo oświadczają secesyoniści z klubu czeskiego.

Klub chrześcijańsko-społeczny.

Wiedeń. Na posiedzeniu klubu chrześcijańsko-społecznego, uchwalono jednomyślnie zaprotestować przeciw doniesieniu dzienników, jakoby stronnictwo chrześcijańsko-społeczne występowało przeciw wolnemu badaniu naukowemu, przeciw niezawisłości wiedzy i jakoby napowrót chciało oddać uniwersytety pod nadzór duchowieństwa. Jest to świadomą nieprawdą w celu wprowadzenia w błąd ludności. Stronnictwo dąży do zapewnienia katolickim studentom równych praw z innymi, protestuje przeciw lekkomyślnym atakom i chce, by mężowie chrześcijańsko myślący mieli dostęp do katedr, w końcu dąży do tego, ażeby wpływ żydów był złamany i ażeby ustało przepełnianie uniwersytetów żydowskimi docentami i profesorami.

Klub agrarny i podatek cukrowy.

Wiedeń. Jak donosi „Agrarische korresp." czeski klub agrarny na wczorajszem plenarnem posiedzeniu, w którem wziął udział także minister Praszek, obradował nad kwestyą obniżenia podatku od cukru. Jak wydany komunikat zaznacza, jednym z warunków, pod którymi czeska partya agrarna przeszła do większości rządowej, było właśnie to, żeby rząd w tej kwestyi działał jak najrychlej. (Podatek od cukru miałby być obniżony o 8 koron na 100 kilogramach).

Praga. „Narodni Listy" donoszą, że według dzisiejszego stanu rzeczy sprawa zniżenia podatku cukrowego rozstrzygniętą będzie w niedzielę na radzie ministrów. Cała ta sprawa ma nietylko tło gospodarcze, ale również i tło polityczne. Zniżenie podatku cukrowego ma być ceną, za jaką parlament wiedeński ma rychło załatwić ugodę z Węgrami.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. Sytuacya polityczna zaostrzyła się przez to, że także dysydenci ze stronnictwa niezawisłości zapowiedzieli obstrukcyę przeciw jednoparagrafowej ustawie. Mimoto ustawa ta wejdzie na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że prezydent ministrów dr. Wekerle wniesie dziś w sejmie ustawę upełnomocniającą w sprawie wejścia w życie ugody. Komisya gospodarcza i finansowa zostały już zwołane na piątek celem obrad nad tem przedłożeniem.

Budapeszt. „Magyar Hirlap" przytacza oświadczenie Juliusza hr. Andrassego, charakterystyczne dla sytuacyi. Mianowicie minister Andrassy zapytał posła Farkashazy'ego, czy dysydenci będą prowadzili obstrukcyę przy ustawie upełnomocniającej. P. Farkashazy odpowiedział, że bądź co bądź posłowie ci mają wątpliwości co do tego przedłożenia. Hr. Andrassy zaznaczył wobec tego, że jest obowiązkiem posłów z większości w krytycznej sytuacyi, wywołanej obstrukcyą Chorwatów, nie sprawiać rządowi trudności. Dalej oświadczył minister, że gdyby był dysydentem, to wówczas tylko pracowałby nad upadkiem rządu. Gdy zaś p. Farkashazy oświadczył, że dysydenci nie robiliby trudności rządowi, jeżeliby jako rekompesatę otrzymali zapewnienie, że będzie utworzony samodzielny bank węgierski, zauważył hr. Andrassy: „To niemożliwe; kwestya ta z ugody została wyłączona i byłoby nieuczciwem znowu ją poruszać. Dotrzymanie tej obietnicy uważam dla siebie za bezwarunkowo obowiązujące i wydaje mi się to rzeczą niepatryotyczną i niesumienną przez podobne żądanie stawiać nas w położeniu niemożliwem". Po załatwieniu ugody, może rząd utworzyć bank w r. 1910.

Budapeszt. Sytuacya polityczna w Budapeszcie przedstawia się krytycznie. Nie ulega wątpliwości, że przeciwko t. zw. ustawie upełnomocniającej, mocą której rząd miałby prawo wprowadzić w życie ugodę z Austryą, rozpocznie się obstrukcya, w której wezmą udział nietylko posłowie innych narodowości i Chorwaci ale także i dysydenci ze stronnictwa niezawisłości. Kierownictwo nad obstrukcyą objęli Polonyi i Banffy.

Ponieważ gabinet Wekerlego nie może rozwiązać Izby, gdyż przyrzekł cesarzowi, że następne wybory odbędą się już na podstawie powszechnego głosowania przeto nie pozostaje mu nic innego, jak podać się do dymisyi w razie, jeżeli ustawa upełnomocniająca przed 1 stycznia nie stanie się prawem obowiązującem.

Budapeszt. Na wczorajszem zebraniu partyi niezawisłości hr. Apponyi wygłosił mowę, w której rzekł między innemi: Naród przechodzi obecnie bardzo ciężkie godziny. Celem naszym jest oswobodzić kraj z dawnych nadużyć i poprowadzić go do lepszej przyszłości, a przedewszystkiem do samodzielności ekonomicznej. Formalne trudności są usunięte, a teraz trzeba stworzyć podstawy materyalne. W ramach możliwości prowadzimy właściwą politykę dla wyrównania sił między Węgrami a Austryą. W interesie ugody musieliśmy ponieść ofiary, jednakże teraz jest droga wolna do urzeczywistnienia ekonomicznej samodzielności kraju w r. 1917.

Budapeszt. W sejmie węgierskim po otwarciu posiedzenia przez prezydenta Justha, prezydent ministrów dr. Wekerle przedkłada ustawę upoważniającą rząd do zawarcia ugody w formie rozporządzenia.

Izba obraduje dalej nad taryfą cłową. Przemawiają wyłącznie Chorwaci.

Z Rosyi.
Trzecia Duma.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu rozpoczęła Duma badanie wyborów. Wczoraj weryfikowano 300 wyborów poselskich.

Petersburg. Mandaty wszystkich posłów polskich zatwierdzono.

Mandat posła mińskiego, osławionego Schmidta, uznano za wątpliwy; sprawa tego wyboru będzie rozstrzygnięta na plenarnem posiedzeniu komisyi.

Petersburg. (Pet. Ag.) Na końcu wczorajszego posiedzenia Dumy dokonano wyboru pomocników sekretarza izby. Między wybranymi znajduje się 3 opozycyonistów, w tej liczbie kadet Celnokow.

Sekretarz drugiej Dumy Szingarów oświadczył imieniem kadetów, że przez wybór 3 opozycyonistów Duma widocznie odstąpiła od zasady, iż opozycya nie ma być reprezentowana w prezydyum, atoli kadeci tylko pod tym warunkiem przyjmą wybór Celnokowa, że będzie on pierwszym pomocnikiem sekretarza.

Następnie przyjęto jednomyślnie wniosek, postawiony przez 254 posłów, aby wystosowano adres do cara. Zredagowanie adresu poruczono komisyi z 18 członków.

Przystąpiono do wyboru pierwszego pomocnika sekretarza i wybrano Samisłowskiego z prawicy.

P. Kelepowski woła do kadetów: „Siedzicie teraz na ławach, na których siedzieli carobójcy". (Niepokój na lewicy.)

Prezydent grozi p. Kelepowskiemu odebraniem głosu.

P. Celnokow zrzeka się wyboru na pomocnika sekretarza.

Na końcu posiedzenia październikowcy zgłosili wniosek o wybór szeregu komisyi.

Prezydent zawiadamia, że otrzymał protest przeciw postępowaniu swemu, jednakże tego protestu nie odczyta (Huczne oklaski na prawicy i w centrum.)

Następne posiedzenie Dumy w sobotę.

Aresztowania w Petersburgu.

Petersburg. W nocy ze środy na czwartek odbywały się tu masowe rewizye i aresztowania. Wykryto rewolucyjną organizacyę, która w najbliższym czasie planowała szereg zamachów. Przy rewizyach znaleziono wielkie zapasy dynamitu i gotowych bomb.

Rosya Francya.

Petersburg. W początkach przyszłego roku prezydent republiki francuskiej w towarzystwie ministra spraw zagranicznych odwiedzi dwór petersburski. Szczegóły tej wizyty zostały ułożone podczas ostatniego pobytu Izwolskiego w Paryżu.

Londyn. Petersburski korespondent „Tribune" donosi z upoważnienia tamtejszego ambasadora francuskiego, że prezydent rzeczypospolitej francuskiej nie zamierza wcale złożyć wizyty w Petersburgu.

Marokko.

Paryż. Oficyalna depesza z Marokka donosi, że sułtan Abdul Azis kazał ministrowi wojny wysłać 500 ludzi do Muzaganu celem odcięcia Mulej Hafida. Od tego ostatniego odstąpiły wszystkie miasta portowe i oświadczyły się za Abdul Azisem.

Przesilenie w Ameryce.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Nowego Jorku: Codziennie wydalają fabryki tysiące robotników. Robotnicy polscy, węgierscy i włoscy uciekają formalnie ze Stanów Zjednoczonych, o ile tylko znajdują miejsce na statkach. Przeszło pół miliona obcych robotników zamówiło miejsca na okrętach i wraca w najbliższym czasie do Europy. O ile możności fabrykanci amerykańscy zatrzymują robotników amerykańskich, a wydalają obcych. Opowiadają, że same tylko fabryki żelaza wydaliły już 400.000 robotników.

Dział ekonomiczny.

β **Z krakowskiego** tow. wzaj. ubezpieczeń. Posiedzenie plenarne rady nadzorczej tow. wzaj. ubezp. odbędzie się 5 grudnia br.

β **Z kolei państwowych.** Przystanek Hermanowice położony między stacyami Przemyśl i Niżankowice na szlaku Przemyśl-Mezo-Laborcz a urządzony dotychczas tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego, otwarty został b. m. także dla publicznego ograniczonego ruchu towarowego w całowozowych ładunkach.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 22 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12·30 do 12·50, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 11·20 do 11·40. żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Jęczmień pastewny 7·40 do 7·60. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·40 do 7·80 groch do gotowania 9·50 do 10.50 Wyka 6·50 do 6·70. Bobik 6·70 do 6·90 Hreczka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 70·— do 80·— Tymotka 30·— do 36·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·75 do 55·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ezskontyngentowany 35·— do 35·50.

Budapeszt dnia 22 listopada. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·54—11·55 na kwiecień 13·06—13·07 żyto na październik 00·00—00·00 na kwiecień 12·18—12·19 owies na październik 0·00—0·00 na kwiecień 8·71—8·72 kukurudza na maj 7·66—7·67. Rzepak na sierpień 17·15—17·25

Oferty: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: spokojne.

Pogoda: pochmurno.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 21 listopada. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 61·80 do. 62·40.

Tendencya: niezmieniona.

Cukier: Raunada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w cały h wag. K. 71·— do 71·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: słaba.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 26·50 do K. 27·—. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 28·— do K. 28·50.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 22 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 622·50, węgierskiego zakładu kredytowego 732·00 Anglobanku 288·50, Unionbanku 523·50, Banku dla krajów koronnych 409·50, Bankvereinu 512·50, Bodencreditu 988·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 000·00, kolei państwowych 658·75, kolei południowej 141·25 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbetala 422·00 kolei północ. 5150—5190, kolei czerniowieckiej 550·—, alpiny 521·75, Rima Muranya 504·00, praskiego towarz. żelaznego 2865·———, fabryki broni 450·—, tureckie tytoniowe 393·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 533·— —, oblig. węg. indemniz. 92·30, renta majowa 95·80, austryacka renta koronowa 96·05, węgierska renta koronowa 92·35, 55-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 93·25, 4-procentowe listy banku hipotecznego 94·15, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 99·25, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·00, 4-procentowe Banku kraj. 94·25, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·00, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·75, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·95, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 180·00 marki 117·72, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 87·00.

16

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

(Ciąg dalszy).

— Moja panienko, — mówię do niej ze spokojną surowością, — zapominasz się, do kogo mówisz. Przestrzegam cię tylko, że sir Jerzy nie może być bezpiecznym przyjacielem dla młodej dziewczyny twej kondycyi.

Koń niecierpliwi się.

— He! stoisz spokojnie, niedołęgo.

— Zdaje się, że najlepiej będzie, gdy opuszczę pańską służbę, nie mogąc go zadowolić.

— No, Saro, takie jest twe imię, nie robię ci żadnych wymówek, jest to tylko ostrzeżenie potrzebne tak młodej dziewczynie.

— Mam lat dziewiętnaście — odpowia mi z miną przekorną.

— Nie jest to wcale poważny wiek. Im mniej będziesz widywać pana Verschoyle, tem lepiej dla ciebie. Nie ma powodu, by zaraz odchodzić ze służby, jeśli sama sobie tego nie życzysz.

— Nie chcę być wystawioną na ponowne znieważenie.

— A któż cię znieważył?

— Pan

— Al jeśli takie jest twoje mniemanie, to lepiej zrobisz, odchodząc.

Podrywam nagle uzdę konia, ten zadowolony, czując bliską stajnię, przyspiesza biegu. Lecz uszedłszy kilka kroków, zatrzymuję się i spoglądam po za siebie. Sara nie odwraca się, pozornie zajęta wpatrywaniem się w równinę, roztaczającą się przed nią.

— Saro — zdaje mi się wprost zbytkiem swobody nazywanie jej po imieniu. — Saro nie potrzebujesz odchodzić, przynajmniej, jeśli sama nie chcesz.

Stoi wciąż odwrócona w ten sposób, że nie mogę dojrzeć jej twarzy; przybliżam się mimo oporu mego konia.

— Nie odejdziesz; póki sama nie zechcesz.

Ona wyjmując chustkę z kieszeni, w pospiechu ociera łzy.

— Nie chciałem cię przyprawić o łzy — mówię jej niezręcznie.

— Ja nie płaczę.

Mimo tego zapewnienia ma rzęsy wilgotne.

— Jutro opuszczę dom pana — mówi oddalając się.

Moi przyjaciele wracając o dość spóźnionej porze, zapewniali mię, że zepsułem sobie najlepsze polowanie.

— Twój groom mógł swobodnie pysznić się na twym koniu.

Jutro odprawię cały personal służbowy z wyjątkiem mej starej Rusher. Nikt nie był tak źle obsługiwany jak ja.

— W złym humorze mój stary? — pyta mię Reggie.

Śmiejąc się z mego kwaśnego humoru, oddalają się, by zmienić ubranie do obiadu.

Muszę sobie ulżyć i wybesztać mego grooma. Najkrótsza droga do stajni prowadzi pod oknami kuchni; rzucam tam okiem, story nie zapuszczone. Stara Rusher i dziewczęta zajęte przy ogniu. Pukam w okno, Rusher się zbliża.

— Ach to pan! a ja myślałam, że to jeden z groomów. Co pan sobie życzysz mr. Bob? Jestem bardzo zajęta, bo to pora wydawania obiadu.

— Hm! Cóż, odchodzi jutro Sara Jenkins?

Stara kucharka patrzy na mnie zdumiona.

— Zgromiłem ją dzisiaj, może więcej, jak zasłużyła — odpowiadam, tłumacząc się. — To dobra służąca, nieprawdaż?

— Nie słyszałam, by ktokolwiek użalał się na nią. To tylko pewna, że ona jest po raz pierwszy w służbie. Czy wymówiła służbę, tego nie wiem, słyszałam tylko, że przed udaniem się na spoczynek chciała widzieć się z Wiliamsową.

— Zawołajcie ją, chcę z nią mówić.

— Co tylko wyszła. Pobiegnij Saly i poszukaj jej. Ale wejdź pan raczej do kuchni, na dworze można zamarznąć.

Nie podobna mi rozmówić się z Sarą w obec innych sług, odmawiam więc zaproszeniu Rusher.

Otóż wchodzi ona w wielkim fartuchu umocowanym u paska.

Uderza mię jej piękność nadzwyczajna, gdy wchodzi do kuchni z głową podniesioną, przewyższając wszystkich wzrostem, imponuje po prostu swą postawą. To nierozum z mej strony, prosić ją, by została, lepiej zdaje się byłoby, gdyby jutro wyjechała. Małoby się znalazło ludzi, którymby głowy nie zawróciła. Elton, Verschoyle, Graham i Grant szaleją za nią.

Teraz jednak trzeba znaleźć coś do powiedzenia tej pięknej dziewczynie o poważnem szczerem spojrzeniu i ustach ściągniętych.

— Sądzę, że Sara się namyśliła i nie porzuca służby.

— Owszem — odjeżdżam jutro.

— Żałuję tego, co powiedziałem dzisiaj po południu.

— Tak?

(C. d. n.)

Oddz. 13 L. 1731|1907. 908

Awizo.

Podług ogłoszenia c. i k. ministerstwa wojny z dnia 31 października 1907 Oddz. 13 l. 1731, zamierza takowe zapotrzebowanie gotowych sort i materyałów skórzanych dla c. i k. wojsk na czas od 1 stycznia 1909 do końca grudnia 1915 w drodze publicznej konkurencyi zabezpieczyć. Zdolne i solidne firmy fabryk skórzanych, które w konsorcya połączyć się muszą, zaprasza się do udziału w tej konkurencyi

Roczna wartość liwerunku wynosi w przybliżeniu na konsorcyum dla składu mundurów nr. 1 w Bernie 1,770.000 k., dla składu mundurów nr. 2 w Budapeszcie 2,064.000 k., dla składu mundurów nr. 3 w Gösting ad Grac i nr. 4 w Wiedniu (Kaiserebersdorf) po 1,180.000 k.

Pewną kwotę z tego należy stowarzyszeniom drobnych przemysłowców do liwerowania pozostawić. Konfekcye sort wykonują konsorcya w zakładach konfekcyi skór w zakładach mundurów Berno, Budapeszt i Gösting, względnie w zakładzie konfekcyjnym, który przy składzie mundurów nr. 4 w Wiedniu urządzonym zostanie. Nabywcy składają kaucyę towarową, która na konsorcyum dla Berna 730.000 k., dla Budapesztu 890.000 k. a dla Gösting i dla Wiednia po 480.000 k. wynosi.

Pisane oferty należy złożyć w wymienionym ministeryum do dnia 1 lutego 1908 i każda z oferujących konsorcyów ma złożyć wadyum, mianowicie:

konsorcyum dla składu mundurów nr. 1 88.000 k.
„ „ „ „ nr. 2 103.000 k.
„ „ „ „ nr. 3 i 4 po 50.000 k.

Bliższe warunki zawarte są w dokładnem ogłoszeniu urzędowej części „Wener Zeitung", tudzież w „Gazecie Lwowskiej" i „Czernowitzer Zeitung" z dna 21 listopada 1907.

Ogłoszenie to, tudzież odnośny zarys ugodowy z formularzem ofert przejrzeć można w intendanturach komend terytoryalnych w wyżej wymienionych składach mundurów i w Izbach handlowych i przemysłowych. Pojedyncze egzemplarze zarysu ugodowego i formularza oferty nabyć można w składzie mundurów nr. 1 w Bernie po cenie 1 k. za zarys ugodowy i 10 h. za formularz oferty.

Lwów, dnia 14 listopada 1907. **C. i k. Intendantura II korpusu.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.